

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 155.

Poznań, czwartek dnia 9-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 8. lipca 1908.

Centrum w Prusach Zach.

Po wyborach sejmowych zwrócić należy szczególną uwagę na pozycję centrową w ziemiach polskich. Wszakże poważne czynniki centrowe otwarcie wyrażają życzenie, by sojusz polsko-centrowy przybrał charakter trwały. Warunkiem zaś trwałości sojuszu może być jedynie przedświadczenie wzajemne, że sojusz z drugą stroną przedstawia dla pierwszej wartość.

Co dotyczy sił polskich wiemy nie tylko my, ale wiedzą również centrowcy bardzo dobrze, jaką one przedstawiają wartość polityczną. Centrowcy znają dobrze zarówno naszą siłę liczebną przy wyborach, jak i naszą siłę i sprężystość organizacyjną. Jaką zaś siłę przedstawiają centrowcy — przynajmniej w Poznaniu, a tym bardziej w Prusach Zachodnich — z tego ani my nie możemy sobie zdać sprawy, ani nawet sami centrowcy nie mogą tego określić ściślej. My wiemy tylko tyle, że nawet organizacja centrowa znajduje się w Poznaniu i w Prusach Zachodnich w bardzo pierwotnym stanie, że wpływ jej na wyborców niemiecko-katolickich jest słaby, a miejscami wprost nikły. Jaskrawą tego ilustracją była zamieszczona w naszym numerze korespondencja z Tucholi w sprawie wyborów w okręgu tucholsko-chojnicko-człuchowski.

Na tej też podstawie, oraz na podstawie statystyki wyborczej innych okręgów Poznańskiego i Prus Zachodnich wypowiedzieliśmy zdania, że stosunek Centrum w dwóch tych prowincjach do rządu i Bloku, to obraz politycznej niemocy, i że z tej niemocy politycznej muszą sobie centrowcy przedewszystkiem we wszystkich szczegółach zdać sprawę, jeżeli wogóle poważnie myślą o swojej przyszłości na tym terenie.

W kilka dni później pojawił się w Germanji artykuł wstępny, który z przyrostu liczby wybranych w Poznaniu i Prusach Zachodnich katolickich (polskich i centrowych) zachodni przy tegorocznych wyborach sejmowych wysnuwał dość optymistyczne wnioski. Tendencja artykułu, na łamach pisma naszego streszczonego, zmierzająca do zachęty centrowców w dwóch wschodnich prowincjach, by energicznie zabrali się do rozbudowania swej organizacji wyborczej i rozszerzenia swych wpływów w kołach niemiecko-katolickich — mimo odsądzania ich od patryjotyzmu przez rząd i rządowców. Artykuł wskazywał wyraźnie, że przyszłość partii centrowej w Poznaniu i Prusach Zachodnich leży w sojuszu jedynie z polakami, a nie innymi partjami.

Świeżo pojawiła się w Germanji korespondencja z Prus Zachodnich, wobec której redakcja Germanji zrobiła na wstępie pewne zastrzeżenia, bo korespondent zachodnio-pruski istotnie odrębne zajmuje stanowisko od stanowiska, uwidacznionego w powyżej wspomnianym redakcyjnym artykule. Korespondent ma szczególnie na oku stosunki zachodnio-pruskie, ale — jak wiadomo — pod tym właśnie względem nie odbiegają one bynajmniej bardzo od stosunków w Poznaniu.

Uderza przedewszystkiem brak owego optymizmu, który tobnął z redakcyjnego artykułu Germanji. Korespondent nie rozpoczyna bynajmniej, ale błądźco błądzi sceptycznym, a już w każdym razie bardzo krytycznym okiem patrzy w przyszłość. »Nadzieje — powiada — które kierownicze koła centrowe Rzeszy pokładają w prowincji zachodnio-pruskiej, urzeczywistnią się tylko z wielkim trudem i zupełnie powoli. Przypomina też korespondent otwarcie, że sukces przy wyborach sejmowych nie był wielki.

Co dotyczy stosunku do innych partji, nie podziela korespondent zdania redakcji Germanji, która znaczenie przywiązała wyłącznie do sojuszu z polakami. Korespondent oświadcza się — oprócz za sojuszem z polakami — także za kompromisem z konserwatystami przy wyborach sejmowych, i to w imię wspólnych zasad chrześcijańskich i wspólności interesów agrarnych w takich powiatach, jak chojnicki, człuchowski, tucholski, walecki i t. p.

Stosunek do polaków określa korespondent w ten sposób:

Wspólne kroczenie centrowców z polakami przy wyborach sejmowych powitaliśmy z radością. Sukcesy były wprowadzić — jak prze widzieć było można — niewielkie, ale tym samym znalazłszy punkty styczności dla wyborów parlamentarnych. Niejedne okręgi parlamentarne, jak toruńsko-chojnicki, grudziądzko-brodnicki, sztumsko-kwidziński, świecki, lubawski, można tym sposobem wydrzeć przeciwnikom.

Warunkiem atoli jest, że polacy w okręgach, w których sami żadnych widoków nie mają na zwycięstwo nawet przy pomocy centrowej, okażą zdolność zaparcia się siebie i oddadzą — mimo stanowczej przewagi — głosy swe kandydatowi centrowemu. Czy polskie władze partyjne (czytaj: wyborcze) będą to swym wyborcom zalecić mogły, tego nie należy przesądzać! W okręgach, w których wybór polaka zupełnie jest pewny (bombensicher), może sobie także Centrum pozwolić na kandydaturę obliczoną na porachowanie sił (Zählkandidatur) tak samo tam, gdzie wspólne kroczenie centrowców i polaków i tak nie da żadnego rezultatu. Porozumienie władz partyjnych byłoby w tych wszystkich kwestiach konieczne.

W innym miejscu korespondencji czytamy:

W okręgach, w których polak (przy wyborach do Parlamentu) zwyciężył — że, powinni centrowcy poprzeć polaków, i tak w okręgu toruńsko-chojnickim, świeckim, może także lubawskim. Z drugiej strony muszą polacy wszędzie tam, gdzie nie mają widoków na zwycięstwo, poprzeć kandydaturę centrową z całych sił. Są to okręgi grudziądzko-brodnicki, sztumsko-kwidziński i człuchowski. Kandydat polski nie ma tu zgoda widoków. Nie można przeto wymagać od wyborców centrowych, by popierali polską kandydaturę, choć pozbawioną zupełnie widoków zwycięstwa.

Przytoczyliśmy umyślnie główne ustępy, bo one dobrze charakteryzują sposób myślenia kół centrowych w Prusach Zachodnich, a także w Poznaniu. Życzenie to zmierza do umormowania warunków sojuszu polsko-centrowego na korzyść centrowców, a na naszą niekorzyść. Polacy mają uzyskać poparcie centrowców tam, gdzie mają widoki zwycięstwa; centrowcy zaś poparcie polaków — nietylko tam, gdzie oni mają widoki zwycięstwa — lecz i w tych okręgach, gdzie zjednoczone siły polaków i centrowych zwycięstwa odnieść nie mogą; w tych okręgach mielibyśmy zręczniejszą i własnych kandydatów na korzyść centrowych — choć mamy stanowczą przewagę (be deutendes Uebergewicht).

Nie będziemy z tym poglądem szczegółowo polemizowali. Chodziło nam głównie o zapoznanie z nim społeczeństwa, bo te wiadomości są konieczne, jeżeli społeczeństwo ma się w sytuacji dobrze orjentować.

Jedno tylko chcieliśmy przy tej okazji wypowiedzieć — nie narzucając się zresztą sferom centrowym ze swym zdaniem — że ważniejszą rzeczą od układania takich kombinacji i perapektów na przyszłość jest zrobienie rzetelnego przeglądu własnych sił. Ci, którzy chcieliby już dziś ile możności układać bardzo dla siebie korzystne warunki sojuszu polsko-centrowego, powinni się przedewszystkiem o to postarać, by sojusz z nimi przedstawiał pewną wartość. To pierwsze i to główne. A do tego nie wiedzie zastawianie niemocy i uniewinnianie tego, co np. miało miejsce w okręgu tucholsko-chojnicko-człuchowski, jak to czyta korespondent Germanji. Trzeba mieć odwagę spojrzania prawdzie w oczy i nazwania prawdy po imieniu.

Ujazd p. Palacza — jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą — jest poważnie zagrożony. Pan Palacz pertraktuje podobno z niejakim Donarem, Niemcem z Gniezna. Czyżby rodzina Palaczów rzeczywiście dopuścić miała do

przejścia w dzisiejszej chwili 800 morgów w ręce niemieckie??

(*) **Demokratyczny kierunek ruchu polskiego** zaznaczył się — według równobrzmiącego komunikatu bardzo wielu, szczególnie „narodowo” niemieckich pism — podczas ostatnich wyborów sejmowych dobitniej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Stąd pochodzi, że ani jeden z 9 posłów polskich z prowincji poznańskiej nie należy do stanu wielkich właścicieli, którzy należą przeważnie do kierunku umiarkowanego, reprezentowanego przez Dziennik Poznański. O ile nie wchodzi w rachubę przedstawiciele demokratycznego duchowieństwa polskiego, to pochodzą posłowie ci z nowo powstałego stanu średniego, składającego się z lekarzy, literatów, fabrykantów itd., który ma wyrażać, polsko-narodową tendencję. Wyjątek pod tym względem stanowi może poseł Sas Jaworski, który jednakże posiadłość swoją także już sprzedał jako kapitalista żyje w Berlinie. Ten skład posłów tymbardziej musi uderzać, że przeciwko do zarządu polskiego Prowincjalnego Komitetu wyborczego należy kilku wielkich właścicieli, którzy stali wpływu swego nie mogli lub nie chcieli wywieść (w jaki sposób mieli „ohodzić”? — przyp. Red.), ażeby kierunek umiarkowany w przedstawicielstwie polskim w Izbie posłów większy otrzymał udział. Dla żadnego okręgu wyborczego, w którym polacy mają widoki zwycięstwa, nie został mianowany kandydat umiarkowany.

Tyle komunikat gazet niemieckich. Każdy na pierwszy rzut oka widzi, że w tym przedstawieniu rzeczy prawda pomieszana jest z nieprawdą więcej niż dowolnie.

W Nowoje Wremja rozpoczyna osławiony pan Mieszyzkow w przeddzień zjazdu słowiańskiego w Pradze nową kampanję przeciw polakom.

Tym razem podjudza p. Mieszyzkow opinie rosyjską, starając się wykazać, że naczelne stanowiska na kolejach w Rosji zajęte są przez „polaków”. P. Mieszyzkow woła wielkim głosem, że przez to zagrożone jest państwo. Polacy — zaklina się — to zdrój i ohyzający tylko na zgubę Rosji wielcy „buntownicy”. „Mają w ręku” koleje żelazne, mogą nieobliczalnie straty i szkody wyrządzić Rosji. Czyli, że — należy raz na zawsze pozbawić polaków prawa zajmowania posad służbowych w ministerjum dróg i komunikacji.

Oto pierwsza... słowiańska propozycja wpływowego publicyisty rosyjskiego.

Ale p. Mieszyzkow nietylko zdrójkami czynił rodaków naszych, jak wiadomo, sumiennych i uczciwych służbiściów. Nie waha się twierdzić potwarczo, że w r. 1905. strajk kolejowy w Rosji urządził — „inżynierowie polacy” (tak!) Nie waha się insynuować, że np. w Jekaterynosławiu polacy podtrzymują grasujące tam mordy i grabieże, wydzierając życie i mienie „wyłączanie rosjanom” itd. itd.

Łatwo sobie wyobrazić, jak znakomicie tego rodzaju wystąpienia przyczynić się mogą do usunięcia t. zw. nieporozumień polsko-rosyjskich,

Henryk Sienkiewicz.

WESSELE.

(Ciąg dalszy.)

A Markus Antonjusz skinał w podzięce głową, przybraną w liście winogrodu, pochylił się lekko na swoim krześle z kości słoniowej i gdy okrzyki przebrzmiały, odpowiedział z dziwnym jakimś uśmiechem:

— Gdym za młodych lat bawił dla studiów w waszym mieście, zdumiewałem się już wówczas, atenczy, nad waszą wymową i zdumiewam się nad nią dotychczas, albowiem przy obrotności waszej myśli, czyni ona z was wzór, zaprawdę, niedościgniony. Podziwiam następnie w was i to, że mówiąc rzeczy, które tak mile głaszczą ucho słuchacza, umiecie zachować godność narodową i jak przystało potomkom Milcjadesa i Temistoklesa potraficie zawsze uniknąć przesady w pochlebstwie. Miło mi słyszeć o waszej miłości dla Rzymu i dla mnie, a jeszcze miłej, że niepodległość uważacie za rzecz wam niepotrzebną, i że potępiacie demagogów, którzy marzyć o niej nie przestali. Wiem zresztą, że ich jest już niewiele i że

zdrowy rozsądek bierze górę nietylko w Atenach, ale i w całej Helladzie.

Ten rozsądek widzę i w tym, że niedawno jeszcze uczciliście w bardzo praktyczny sposób posągami Brutusa i Kasjusza, którzy wówczas byli panami Grecji. O praktyczności tego sposobu wspomnę jeszcze za chwilę, tymczasem oświadczam wam, że wierzę w szczerść waszych intencji, jakkolwiek nie wątpię, że jeśli w niezbadanych wyrokach przeznaczenia leży, abym i ja (czego się nie spodziewam) został w przyszłości przez kogo zwyciężony — to wzniesiecie tak samo posągi i mojemu zwycięzcy. Ale nie biorę wam tego za złe, atenczy, tym bardziej, że przyszłość wolno przepowiadać tylko wyroczniom, a tymczasem, w terażniejszości uczyniliście mnie waszym bogiem Dionisjosem, który i w Rzymie pod nazwą Bacchusa jest czczony. I zaiste, mili! jeśli Dionisjosa poznać można po miłości dla Bachantek i wina, to ja nim jestem, albowiem nikt z potomków Deukalijona nie miłuje tak ładnych dziewcząt i nie było jeszcze chyba człowieka, któryby do tego stopnia lubił się w dobrej kompanji zakropić...

Tu roześmiał się potężny tryumwir, a za nim rozśmiali się wielcy urzędnicy, filozofowie, sofiści, właściciele realności i poczęli wołać zgodnym chórem:

— Rozkoszny! rozkoszny! najlepszy z bogów!

Lecz Antonjusz uciszył dłońmi okrzyki i tak dalej mówił, zawsze z tym samym dziwnym na twarzy uśmiechem:

— Dzięki za te okrzyki i niech mi wolno będzie wypłacić się za nie jeszcze jedną dla was pochwałą. Oto u żadnego innego narodu i w żadnym innym mieście zapal nie idzie tak ręka w rękę z tym właśnie praktycznym rozsądkiem, który przed chwilą wystawiałem i nie znajduje się w tak boskiej z nim harmonji. Często bywają to rzeczy przeciwne, — wy jedni umiecie je godzić. Kocham ci ja, jako Dionisjos, wino, ale z powodu wczesnej godziny nic jeszcze nie piłem, przeto i pamięć moja nie chwieje się, jak statek na morzu, ale sto silnie i prosto, jak kolumny waszego Panteonu.

Wdzięczny wam tedy jestem, żeście uczcili mnie posągami, ale pozwólcie sobie powiedzieć, że te posągi pamiętam jeszcze z czasów mej wczesnej młodości i pierwszego pobytu w Atenach. Przedstawiały one wówczas Eumenesa II, króla Pergamu. Ale gdy przybyli tu Brutus i Kasjusz, odkreśliście głowy Eumenesa, a nasadziliście ich oblicza. Teraz znów ich głowy zastąpione zostały moimi. W taki to sposób miłość, która kazała wam

wzniesić mi posągi, znalazła się w boskiej harmonji z rozsądkiem, który nakazuje oszczędność. Dzięki więc składam wam, atenczy, raz jeszcze i proszę, abyście wierzyli, że kochać i podziwiać mnie więcej, niż ja was, nigdy nie potraficie.

Na chwilę zapadła cisza i zakłopotanie odbiło się na kilku twarzach, wnet jednak zaradziła temu przytomność wymownego Eponima, który, mając w pogotowiu dalsze sposoby uczczenia nowego boga, tak odpowiedział triumwirowi:

— Nie gotowa jeszcze była, o Panie, mieszanina miedzi, cyny i złota, szlachetniejsza od tej, z której ulane zostały Eumenesy, więc tylko tymczasem przyozdobiliśmy te posągi twymi boskimi rysami. Ale zaprawdę, gdybyśmy tylko z tym do ciebie przyszli, zasłużylibyśmy względem ciebie i Rzymu na miano niewdzięczników. Lecz, gdy wysłuchoch nas do końca, prześwietny, sam uznasz musisz, że urządziliśmy coś takiego, co jest ciebie i nas godnym zarówno.

— Słucham — odrzekł Antonjusz — ale niech wymowa twoja nie okraża całej ziemi wzorem nieskończonego Okeanosa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nianowitych, wedle opinii najkompetentniejszych rzeczoznawców, jądro kwestji wazchslawskiej.

Słusznie się przeto zapytuje Słowo warszawskie: czyją robotę wykośwa p. Mieszyzkow, dla kogo tak trudni się gorliwie?

Zatruta, bezczelna i oszczercza nienawiść p. Mieszyzkowa obraca żarna niemieckie... Gorzkie będą kolacje, które sobie R-sja wypieczę z mąki zmielonej przez pp. Mieszyzkowów na spółkę z „najserdeczniejszymi” sąsiadami.

Towarzystwo niemieckie dla północnego Szlezwiaku odbyło w Flensburgu w ostatnich dniach doroczne walne zebranie. Po dłuższej dyskusji nad obecnym położeniem politycznym i ostatnią walką wyborczą uchwalono opracować memoriał, referujący o stosunkach w północnej części Szlezwiaku celem bezpośredniego doręczenia się koronie. Następnie powzięto obszerną rezolucję, zwracającą się do naczelnego prezesa i ministra spraw wewnętrznych. Rezolucja stwierdza, iż styczniowym porozumieniem zapoczątkowana polityka ugodowa w północnym Szlezwiaku pociągnęła za sobą szkodliwe następstwa oraz wzmocniła szeregi wrogów niemieczyny. Konieczną jest konsekwentna, silna i sprawiedliwa polityka, mająca na celu obronę interesów niemieckich i zniszczenie wrogiej agitacji. Niemcy wpływają na rząd duński, aby starał się ile możności tamować ruch wolnościowy duńczyków. Należy powstrzymać imigrację z Danji; zaś osiadła w Szlezwiaku ludność niemiecka powinna się złączyć jak najsilniej. Nakoniec, i to przede wszystkim, należy przyspieszyć najdalej idące zapożyczenie gospodarczych potrzeb niemieczyny na kresach północnych, według Rotenburńskiego programu (hakatyistów). Deutscher Verein liczy obecnie 8500 członków, zaś rok ubiegły zakończył nadwyżką w kwocie 4000 mk.

Najciekawszy jest następ w memorjałach i rezolucji, zwracających się bezpośrednio do korony i rządu. Zupełnie to przypomina działalność przybożnego rządu „na kresach wschodnich”.

Spotkanie się reprezentantów mocarstw w Marienbadzie. Według wiadomości petersburskich przyjeżdża minister spraw zewnętrznych Izwołski w wozu do Marienbadu na kurację i baron Aehrenthal złoży mu tamże wizytę. Również i Fallières zawita w powrocie z Rosji do Marienbadu i spotka się z królem Edwardem.

Te pertraktacje w Marienbadzie będą miały wielkie znaczenie polityczne, głównie bowiem chodzić będzie prawdopodobnie o zbliżenie się Anglii do Austrii. Król Edward chce i tego ostatniego sprzymierzenia Niemiec przeciwną do stronnicy koalicyi antyniemieckiej. W tym celu też projektowane jest spotkanie się króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu.

Tegoroczny kongres stronnictwa socjalistycznego w Niemczech rozpoczął się w dniu 13. września w Norymberdze i potrwa, jak zwykle, kilka dni. Vorwärts ogłasza już teraz porządek obrad. Oprócz zwykłych referatów — referat z Parlamentu wygłosi tym razem po raz pierwszy nie Bebel, który jest chory, lecz poseł Richhorn — poruszone będą dwie kwestje zasadnicze, a mianowicie: Polityka socjalna wobec nowego kursu — referent poseł Molkenbaur, i Reforma finansów w Rzeszy — referent poseł Singer.

Bezprawne zaprowadzenie stanu obłężenia w Cieszynie.

Do czego dochodzi w Cieszynie pod komendą burmistrza dr. Bukowskiego (wzschleńca) oraz starosty i rady rządu krajowego p. Jiraska, o tym czytamy w Dzienniku Cieszyńskim co następuje:

Na piątek wieczór zwołane zostało posiedzenie Wydziału gminnego, na którym uwiadomił dr. Bukowski pocztowych i najwznych rajców

miejskich, iż w niedzielę wszyscy wraz z rodzinami swymi mają zostać wyrznięci i wymordowani przez polaków, którzy na ten dzień zjechać się mają ze wszystkich ziem polskich. Pocztowcy uwierzyli burmistrzowi „na słowo”, zwłaszcza, gdy ten okazał im odezwę spreparowaną przez dr. Hinterstoissera, gdzie to wszystko było wydrukowane. Uchwalono zatem jednogłośnie zarządzić wszelkie środki bezpieczeństwa.

Najpierw więc wydano „Aufruf der Stadtgemeinden, odezwę, w której Bukowski imieniem Wydziału gminnego napisał: „Współobywatele! Polska partja (!) planuje na niedzielę, 5. b. m. masowy najazd polaków za pośrednictwem specjalnych pociągów z Galicji i Królestwa Polskiego (Russisch-Polen). Zjazd ten, jaki wszelkie połączone z nim demonstracje zostały przez władzę zakazane. Współobywatele, aby Was i rodziny wasze od szkody uchronić, uważa Wydział gminny za obowiązek swój, prosić Was, abyście w niedzielę wszelkiego spotkania z obcymi unikali. C. k. władza państwa i gmina biorą na siebie osobistą gwarancję za utrzymanie spokoju przy pomocy zastrzyżonych środków bezpieczeństwa. Wydział gminny, 4. lipca 1908.

Burmistrz: dr. Bukowski m. p.

Zapowiedziane jednak w odezwie powyższej środki bezpieczeństwa wydały się niemiernie niewystarczającymi, dlatego rozpowszechniono w tyśiącach egzemplarzy odezwę p. t. „Nowa odezwa opryszków cieszyńskich”. Odezwę tę wydał Deutscher Verein, na czele którego stoi prusak dr. Hinterstoisser.

I to było jeszcze za mało!

W niedzielnym numerze opawskiej Freie Schlesische Presse pojawił się następujący „Hilferuf aus Teschen, wołanie o pomoc drogą telegraficzną:

„Jutro, w niedzielę dnia 5. lipca, planowany jest wielki napad na niemieców Cieszyna. Prosimy o pomoc! Przybądźcie wszyscy! Przysyłcie wszelkie niemieckie stowarzyszenia! Miejsce zbornie w Cieszynie: Strzelnica miejska i Dom niemiecki. Przełożenie do gminne.

Do depezy tej, którą dr. Bukowski oficjalnie imieniem gminy do opawskiego urzędu burmistrzowskiego wysłał, dodał Fr. Schles. Presse gorące słowa zachęty, kończąc je wezwaniem: „Darum auf nach Teschen. — Takie same wezwania umieszczył wychodzący z Bielska Bieltz-Bialer Anzeiger, który odwołał się na obowiązek honorowy każdego Niemca, by stanął się w Cieszynie. Dodaje następnie: „My właśnie niemiecy bielscy mamy w tym najżywniejszy nasz interes, aby wspierać niemieckość Cieszyna, którą polacy zwalczają wszelkimi środkami. Gdy raz bowiem Cieszyn upadnie, wtedy szturm słowiański zwróci się ku Bielskowi, a wtedy niemiecki charakter Ślązaka wesełdnego przepadnie — ser war einmal.

Tak więc „wielkie” wojenne rozesłano na wszystkie strony. — Nad Cieszynem zawisnęła groza krwawego rozlewu krwi!

Poranek niedzielny powitał miasto mocno zachmurzony. Na ulicach zabłyśnięły bagnety i sztandary. Liczne patrole żandarmie poczęły przeciągać przez miasto, defilując między innymi przed gmachem Domu Narodowego. Po mieście zaś rozchodzili się najfantastyczniejsze pogłoski. Ze wszystkich stron oczekiwano uzbrojonych w kosa i pałki chłopów, wszędzie wletrzone ukrytych i czyhających wrogów. Największą jednak trwogę ślali sokoli, którzy mieli przybyć w liczbie 4000 ludzi z Krakowa, wprost zaś już grozę i popłoch wywoływała zapowiedź przyjazdu „russischen Polen, którzy z rewolwerami i bombami mieli zjechać do Cieszyna.

Wszystkie te coraz fantastyczniejsze pogłoski szerzyły specjalnie jacyś podżegacze, rozdając równocześnie między ludzi niemieckie odezwy.

Nagle o godz. pół do 12. zagrzmiała na rynku krótko, ostra komenda i pojawiły się dwie kompanie wojska. Plac przed odwachem policyjnym został zajęty przez żołnierzy, którzy złożyli broń w kory i w napięciu oczekiwali wroga.

W mieście ogłoszono stan obłężenia. Burmistrz w porozumieniu ze starostwem wydał drukowany plan dyspozycyjny, określający, którymi ulicami mieli chodzić Niemcy, którymi polacy. Ponieważ pochody, tak niemiecki na festyn w strzelnicę, jak polski na festyn na Małej Łące, były zabronione, przepisy owe odnosiły się do osób pojedynczych. Według więc tych bezpraw-

wypadk imponująco, lubo z natury położenia naszego nieszczęśliwego zamknięty być musiał w ciągnym ramach Towarzystwa lekarskiego. Tutaj koledzy i wielbiciel przyjeźli jubilata owacyjnie, najmiłsze zaś chyba sędziemu, ale jeszcze bardzo krępkim profesorowi musieli być przemowy wdzięcznych uczniów, dziś zajmujących wysokie stanowiska i katedry uniwersyteckie. Ponieważ zaś jubilat, dobry obywatel kraju, ale stojący ponad partjami, nigdy nie naraził się nikomu, więc też w obchodzie nie było żadnych zgrzytów stronnicych. Do hołdu lekarzy przyłączył się także kler z arcybiskupem na czele, prof. Kosiński bowiem znany jest z głębokiej religijności i ofiarności na cele kościelne.

Mieliśmy tu również drugi jubileusz, tym razem jednak odbyty zupełnie skromnie i cicho, jak skromny i cichy był cały żywot znanego filantropa p. Jana Gautiera.

Burza wywołana wnioskami hakatyistów warszawskich na zebraniu zboru ewangelicko-augsburskiego, o czym pisałem obszerniej w feljetonie poprzednim, nie przychyliła jeszcze, a świadczy to tylko tym, że panowie ci dobrze zajeżdżali musieliby na skórę, kiedy szybko o wszystkim zapominając i szybko nad wszystkim przechodząc do porządku dziennego Warszawa tej sprawy dotychczas nie spuszcza z oka. Ujawnienie w prasie wrogich dla społeczeństwa polskiego machiacji, przelętko trochę podpisanych na wnioskach panów, szczególnie zaś poczułi kupcy, że publicznosc gotowa jest bojkotować ich sklepy i zakłady. Rozpoczął się tedy odwrót niektórych jednostek. Ogromnie komizne

nych zarządzeń zakazano polakom przechodzić i przejeżdżać ulicami głównymi, a wyznaczono im tylko drogi uboczne.

O godz. 12. zjechały się specjalne pociągi z Niemcami ze wszystkich stron Ślązka i wspólnie odtąd oczekiwano wrogów. — Wróg tymczasem nie zjawił się! Ciągłe wypatrywanie podług za podługiem, nikt jednak nie przybywał. W mieście zaś poczęło się coraz lepiej bawić; rósł humor, powstawały dowcipy, wszystko na koszt burmistrza i starosty. — O godz. 2. polacy, zebrani przed i w Domu narodowym, udali się na plac festynu na „Małą Łacę, wojsko zaś, żandarmerja, niemiecy, burmistrz, starosta, komisarze i t. d. pozostali dalej w oczekiwaniu, aż spadł deszcz i rozpedził wszystko. Zagrzmiała znów komenda i żołnierze, klnąc w duszy na daremną stratę czasu, pomaszerowali do koszar.

Tak więc wszystko to skończyło się kompromitacją burmistrza i starosty cieszyńskiego. Na podstawie głupich i bezsensownych pogłosek, i to pogłosek świadomie zmyślonych, poruszono miasto całe, poruszono kraj cały, zarekwirowano siłę zbrojną, zakłócono porządek publiczny, zaprowadzono formalny stan obłężenia, zwrócono specjalnie przeciw ludności polskiej, która najmniejszym powodem nie dała przycygnąć do obawy o jakieś niepokoje. Cieszyn dotychczas znajdujący się pod wrażeniem ostatnich krwawych wypadków, których dopuścili się miejscowi bandyci i opryszczy, pod wrażeniem tych scen zdziwienia i zewierzżenia, jakie okazali obrońcy charakteru niemieckiego miasta w niekulturalnych swych występach w niedzielę 28. czerwca. Krawe te wypadki poruszyły całą ludność polską na Ślązku, mimo to ludność ta zachowała dotychczas podziwu godną cierpliwość, dotychczas nie dała się wytrącić z równowagi, lecz oczekuje zadośćuczynienia za krzywdę i zniewagę swą na drodze prawnej.

Ostatnia niedziela puceza nas jednak, że miejscowe władze państwowe rozmyśliły chęć ludność polską wytrącić z równowagi. Dopuszczają oni do tego, iż urzęda się komedję z uczuć polskiej ludności miejscowej i w celu wywołania odpowiedzialnego nastroju celem zatarcia wrażenia haniebnych wypadków z dnia 28. czerwca, rozpoczyna się oficjalnie zmyślone i specjalnie skonstruowane pogłoski i w ten sposób zaprowadza stan wyjątkowy w mieście. Przedstawiciel zaś rządu idzie ręką w rękę z ołowiem, który robi wrażenie ołowia o niezdrowych zmysłach i pozwala mu na wszelkie zarządzenia, które obliczone są specjalnie w tym celu, by sprowokować ludność polską. Równocześnie wydawane są w mieście odezwy, nawołujące i podżegające wprost do zbrodni, które wychodzą za zezwoleniem c. k. prokuratorji państwa. Odezwy te — a są one najrozmaitsze — wychodzą przeważnie od ludzi tych, którzy krew polską rozlali na ulicach Cieszyna. — Współ więc z opryszkami tymi i bandytami, współ z czarną sotnią „słuzi prawdziwie pruskiego” postępują burmistrz miasta dr. Bukowski i c. k. starosta Jirasek.

Ludność polska długo była cierpliwa, dłużej jednak nie znieśli tego stanu rzeczy. Po ostatnich krwawych wypadkach z dnia 28. czerwca, po kompromitacji władz w niedzielę 5. lipca, przedstawiciele tych władz muszą ustąpić. Ustąpić musi starosta Jirasek, który okazuje się przy każdej sposobności niedołęga i ołowiem zły woli, ustąpić musi burmistrz dr. Bukowski, którego miejsce zająć winien komisarz rządowy. Na tak odpowiedzialnym stanowisku nie może bowiem zasiadać człowiek o niespełnych zmysłach, człowiek tracący z wiekiem swym resztki rozsądku i rozumu.

Dopóki w mieście naszym rządy gminy nie przejdą w ręce komisarza rządowego, dotąd nie zapanuje spokój w Cieszynie.

Odwołujemy się na tym miejscu do posłów naszych, do Koła Polskiego. Nie wystarczy w tej sprawie wniesienie jednej lub dwóch interpelacji. — Koło Polskie winno ludność polską na Ślązku wesprzeć całą swą siłą i powagą. Przedewszystkiem bezprawne zaprowadzenie stanu obłężenia w Cieszynie w dniu 5. lipca powinno być poruszone i omówione w Izbie poselskiej w Wiedniu w formie wniosku nagłego.

sprawiają wrażenie listy, nadsyłane do pism, w których kupcy żarzą się, iż ani im powstało w głowie prowadzić jakkolwiek na rzecz mieszkańców i na szkodę polaków agitację. Pyszny jest np. taki p. Haubold, twierdzący, że przecież on nie umie nawet po niemiecku, doskonały p. Emil Seidel, zwalający winę na „bezczelne” krawca, Franzmanna, który przy braniu miary na... spodnie, podsunął mu papier do podpisu.

Z tłumaczeniami tymi bardzo dowcipnie rozprawił się w zgrabnym wierszku znany piosenkarz El (Kazimierz Laskowski). Za przykładem hakatyistów warszawskich poeta odwołuje wszystkie podpisy na weklach. Czy podpisując mógł wiedzieć, że to potem trzeba płacić, że będą skargi do sądu, najścia komorników i tym podobne inne nieprzyjemności? Uśmiał się z tego wierszyka, jak uśmiał się również z drugiego, lekkiego utworu tegoż poety, wybornie przedstawiającego stosunek sfer biurokratycznych do nowonowosławizmu. Na podwórzu pewnego domu zeszedł się bracia słowianie, a więc plaskarz z Powiśla, serb, sprzedający różne wyroby z drzewa i przygrzewający na flecku, buciur i łupki, obnoszący pantofle po domach, druciarz z rąkami na myszy i inne typy, znane każdemu dziecku warszawskiemu. Zaczęło się rajcowanie na podwórzu, kiedy zaś ono stawało się już zbyt głośno i zakłócało, z nory swojej wyszedł stróż kamieniczny, zasadził na głowę czapkę z blachę, na której widnieły wielkimi literami nakreślone słowo „Dwornik”, chwycił w dłonie berło swoje, czyli miotłę ogromną i wszystkich wlecowników wy-miotł do urzędowego, ulicznego rynsztoka. Ten

Listy cieszyńskie.

Cieszyn, 6. lipca.

(Po krwawych zajściach w Cieszynie. — Wycieczki na Ślązku z Krakowa i ze Ślązka do Krakowa. — Pierwsza polska szkoła wydziałowa na Ślązku austriackim.)

Krwawy napad niemieców cieszyńskich na pochod polski odbił się donośnym echem po ziemiach polskich, — ale przede wszystkim wzbudził pewien zasadniczy odruch przeciw niemiernom na Ślązku. Germanizacja rzeczona pod hasłem: my tu nie polacy, my ślązacy, — prowadzona umiejętnie w imię patriotyzmu lokalnego zataczała coraz to większe kręgi i zdołała odczożyć zdradliwą siecią mieszczaństwo, które do niedawna było polskie.

Przed tą nawałą bronił się żywioł polski, co prawda nader słabo, ale nie bez powodzenia. Stosunki w Cieszynie stawały się coraz to poważniejsze, a nawet nieoptymiści zauważyli pewne odpolszczenie się miasta.

Wszystko to dążyło się, dzięki intensywnej pracy towarzystw miejscowych, ale i nie bez wpływu pozostawało i zachowanie się niemiernom. Rady kliki kapitalistyczno-niemieckiej, doprowadziły miasto do ruiny finansowej, wskutek czego ogrom ciężarów miejskich dotkliwie dał się uczuć uboższej ludności polskiej.

Terrorizm szerzony w Cieszynie przez niemiernom, bynajmniej nie przestraszał jej, lecz owszem pobudzał do tym silniejszego oporu. Nie więc dziwnego, że Cieszyn przybierał szatę polską. Na sklepach ukazywały się polskie napisy coraz to częściej, obchody narodowe gromadziły coraz to większy zastęp uczestników z pól i miasteczka, a życie polskie, skupione i zorganizowane dawniej w Domu Narodowym, rozszerzyło się już na ulicę. Ten polski charakter, jaki zaczynało miasto przybierać nie podobał się niemiernom, iż w mieście niespełna stanowią 60 proc. mieszkańców według spisu ludności, a w rzeczywistości daleko mniej.

A ta cyfra niemiernom jest tylko sztucznie utrzymana dzięki temu, że po wszystkich urzędach i władzach państwowych przeważają Niemcy i cześć, zaś polaków jest nader mało.

Nadto znajduje się bardzo wielu urzędników zarządu dóbr domu Habsburskiego, którzy prowadzą ster germanizacyjnego ruchu.

Wobec jednak ostawionych staraj o otwarcie podwoi państwowych urzędów i dla polaków, charakter miasta się zmieni zapewne nieco na naszą korzyść.

Wobec takiego układu stosunków w Cieszynie napady niemieckie można chyba porównać z drogowskazami przedśmiertnymi człowieka, który jeszcze daje oznaki życia. Nawet wniesiona po interpelacji polskiej interpelacja Demla, połała z Cieszyna, a żądająca od rządu zakazania wycieczek polskich z innych dzielnic, charakteryzuje najlepiej rozamiętnienie niemiernom pod wpływem wzrastania polskości.

Wśród zajęć cieszyńskich zapominano o dwóch charakterystycznych momentach, a mianowicie o pierwszej wycieczce dzieci śląskich do Krakowa w pierwszej zbiorowej wycieczce z Galicji na Ślązku.

Wycieczka śląska w liczbie 400 osób i dzieci bawiła parę dni w Krakowie podejmowana i oprowadzana po starożytnym grodzie królewskim przez Tow. Szkoły ludowej. Brały w niej udział przeważnie szkoły M-cierzy szkolnej, a nadto kilka szkół publicznych, wraz z uświadomionymi nauczycielami na czele.

Ważny to moment do zadziwienie żywych stosunków między Ślązkiem, a innymi dzielnicami, które dla ludności polskiej są ziemią nieznaną — a co więcej uważane są czasami, dzięki usłużności i kalnej prasie niemieckiej, za kraje o kulturze azjatyckiej.

Jeszcze ważniejszą była wycieczka polska z Krakowa na Ślązku. Dużo pisze się o Ślązku, jeszcze więcej mówi, — ale mało kto zna Ślązku. Wycieczka z Krakowa urządzona staraniem Zjednoczenia Tow. młodzieży polskiej, była znakomitym pomysłem, a że była pierwszą, tym bardziej zasługuje na wzmiankę. Nasze Bestydy bardzane niestety są przez samych prawie niemiernom, przez co i góry więcej do nich należą niż do nas, — my wolimy to co nasze zostawić obcy, a sami iść podziwiać obce rzeczy. To też nasze góry roją się przez całe lato od niemiernom, którzy je krzykami i hałasem napełniają. Przy-

stróż jako przedstawiciel władzy, obowiązanej utrzymywać ład, udał się Laskowskiemu do skonała.

Nadrabiamy miłą i szukamy lekarstwa w dobrym dowcipie, z których Warszawa słynęła zawsze. Przecież w najlepszych chwilach jeszcze znajdzie się zawsze ktoś, umiejący na poczekaniu ukuć jedyny dowcip, krząjący następnie z ust do ust. Są jednak przejścia tak bolesne, że największy śmieszek z zawodu nie może odważyć się na żart niewczesny. Któżby na przykład zdobył się na figlowanie wobec ciosów, które spadają na nas w postaci masowego zamykania szkół polskich? W gubernji kieleckiej zrobiono początek, ale tam przynajmniej słono się, acz w sposób śmieśnie naciągnięty, upozorować zamknięcie wszystkich szkół w okręgu zamordowaniem skrytobójczym kuratora Afanasiewa. Teraz wzięto się do gubernji piotrkowskiej i bez żadnego zgoła podania powodu skasowano szkół kilkanaście. „Był po slemu, maćcał, siuchał” — basta.

Szkoły polskie w gub. piotrkowskiej przeszkadzają niemiernom, najgłębiej tutaj osiadłym, a wiadomo, że jedno skniecie tych przybyszów wystarczy, ażeby zgęstniło się przed nimi w pałąk. Nasz „Sokol” rozwiązany, ale niemiernom wolno zakładać wszędzie stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie, nam szkoły bywają zamykane brutalnie, ale oni rządzą się, jak szare gęsi, ścigają pieniądze od biedy polskiej i tworzą za nie uczelnie z wykładowym językiem niemieckim w Łodzi. Jak zaś Niemcy łódzcy postępują bezwzględnie i jaką wykazują pychę i butę, dowodzi

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 5. lipca.

(Jubileusz uczonego lekarza. — Poznań nieobecny. — Hakatyści warszawscy w opalach. — Dwa dowcipne wierszyki El'a. — Nowy cios. — Zamykanie szkół w Piotrkowskim. — Buta niemiernom łódzkich. — Nasi sprzedawczycy i opinia publiczna. — Zamykanie uczelni o różnicy między złodziejem a człowiekiem uczciwym. — Złodziej w postaci wielkiego nakładcy. — Szkoda pieniędzy poznańczyka. — To i owo.)

El'ze! rodacy moi z W. Ks. Poznańskiego! Jakże mi to przykro, że feljton mój dzisiejszy rozpocząć muszę od tego, co się nazywa zwięźle „verba veritatis”. Obochodziliśmy tu w Warszawie w tych dniach złote gody jednego z najznakomitszych chirurgów polskich, profesora uniwersytetu, męża wielkiej nauki, lekarza, który zdumiewał przed kilku laty największe powagi na szczyście w stolicy świata, w Rzymie, człowieka, który wykonał całe tysiące przedziwne misternie przeprowadzonych operacji — jednym słowem święciliśmy 50 lat pracy sędziwego dra Juliana Kosińskiego. Z całej Polski, ba! z całego świata niemal nadbiegły słowa uznania, gratulacje, wyrazy podziwu i wdzięczności, jeno... jeno... zabrakło w tym zgodnym akordzie odgłosu z Wielkopolski. Gdybyż choćby telegram banalny, gdybyż choćby adres zdawkowy!! Ale nic z tego. Poznań nie odczuł potrzeby uczczenia sędziwego profesora B. Szkoły Głównej! Pomimo braku udziału ze strony poznańczyków obchód jubileuszowy prof. Kosińskiego

puszczać należy, że wycieczka Zjednoczenia nie będzie ostatnią i pociągnie za sobą następnych. Szkolnictwo polskie na Śląsku posunęło się znowu o jeden wielki krok naprzód. Wydział gminy w Dąbrowie uchwalił założenie polskiej szkoły wydziałowej w Dąbrowie. Będzie to pierwsza szkoła z językiem wykładowym polskim na Śląsku. Dotychczas bowiem, jak na innych polach tak i tu byliśmy strasznie pokrzywdzeni, postadaliśmy tylko ludowe szkoły polskie, brak zaś szkół wydziałowych, w których uczeń znalazłby dalszą naukę po ukończeniu szkoły ludowej odczuwalimy dotkliwie. Dzięki potwornym wprost stosunkom narodowościowym na Śląsku, istniały tylko szkoły wydziałowe niemieckie i czeskie. Brak natomiast szkoły wydziałowej dla tej ludności, która w Księstwie Cieszyńskim stanowi 3/4 ludności. Należy się więc uznać wydziałowi uginającemu w Dąbrowie, że swoją uchwałą posunął naprzód dzieło oświaty narodowej na Śląsku.

Bar.

Humanitarne rozporządzenie bawarskiego ministra sprawiedliwości.

Jednym z najbardziej — bez przesady rzec można — okrutnych zwyczajów w bezdusznym formalistycznym sądownictwie niemieckim jest praktykowane ogólnie wymienia nie w procesie karnym wszystkich kar, jakie oskarżony lub nawet jakie świadek poniósł w życiu swym poprzednim, aż do dnia rozpraw sądowych. Celem skwalifikowania charakteru oskarżonego lub wiarygodności świadka może sąd zażądać rejestra kar tej osoby, i przewodniczący publicznie kary te odczytuje.

Dla zwykłego zawodowego zbrodniarza jest to sprawa bez znaczenia, wszystkich tych natomiast, którzy przypadkowo, z powodu jakiegokolwiek lekomyślności, a nawet tylko jako świadkowie stają przed sądem, musi to w najboleśniejszy sposób dotknąć. Wyobraźmy sobie starszego obywatela, który z powodu jakiej drobności pozwany zostaje jako oskarżony przed krótki sąd — a wiadomo, jak łatwo dzisiaj dostać się na ławę oskarżonych. Chodzi o przewinienie lub małe przestępstwo, które jako takie jest bagatelą. Ale przewodniczący sądu każe sobie przedłożyć rejestra kar, i wykazuje się, że oskarżony przed 20 lub nawet więcej laty ukarany został za ciężki występki lub nawet zbrodnie, którą popełnił jako młody człowiek.

Odpokutował on za to srogo, poprawił się z gruntu, zaczął inne życie, i wszyscy o tym zapomnieli, jest ogólnie poważnym i szanowanym obywatelem. A teraz po latach dostawczy się znowu przed sąd za najmniejszą ehoję drobności musi publicznie usłyszeć, że wtedy a wtedy siedział tak a tak długo we więzieniu, a może i w domu karnym.

Słyszą to wszyscy, a słyszy rodzina jego, dzieci, przyjaciele i kłenoci. Wiadomość roznosi się po całym mieście, i oskarżony, którego tymczasem może nawet uwolniono, chodzi z piętnem na czole, jest przestępcą karany więzieniem. Można sobie wystawić, co za katusze moralne człowiek taki przechodzi. Dalej jednak, cała jego egzystencja, jego byt materialny może być pokopany, nawet całe życie rodzinne nieraz w najfatalniejszy sposób zostaje zrujnowane.

Jeżeli to dotyczy oskarżonego, który bądź co bądź przeważnie — choć nie zawsze — z własnej winy dostaje się przed sąd, w o ile większej mierze należy to samo podnieść o świadka, który najzupełniej bez swego przyczynienia się musi stawać na sądzie. Już sam obowiązek zeznawania przed sądem — a szczególnie przed sądem pruskim — nie należy do przyjemnych, świadek naraża się na liczne przykrości i trudności, a tu jeszcze na żądanie prokuratora celem stwierdzenia prawdziwości jego, odsłonięte zostają najciemniejsze plamy z jego przeszłości, pokryte już dawno pyłem zapomnienia.

Jest to rzeczywiście jakby przeżytek tortur średniowiecznych, tylko już nie fizycznych, lecz, gorszych często stokrotnie od nich, moralnych. To też z prawdziwą radością powitać należy wydany w tych dniach w Bawarii okólnik ministra sprawiedliwości, który kładzie na sumienie władz sądowych, aby prawo swoje wymieniać publicznie kar oskarżonego lub świadka ograniczyły do minimum i czyniły z tego najświeższy fakt, że ofiarowane przez potentatów łódzkich, panią Scheiblerową i pana Edwarda Herberta tysiącroublowe ofiary na rzecz szkół polskich zagarnęli do kasy niemieckiej. Zdaje się jednak, że tym razem otrzymają porządne uciarcie nosa, pani Sch. bowiem i jej żonę pan H. już zaprotestowali energicznie przeciw tej uziurpacji, a wiadomo, że z takimi królami bawilińskimi małe plotki nie zwyciężą na gruncie łódzkim, gdzie fabryki i dom Scheiblerów to wielki ołtarz, od którego bije blask, zmuszający do korzenia się i uległości.

Wyraźnie, w oczy bijące dowody coraz wyraźniejszego organizowania się Niemców do podjęcia walki z Polakami na ich własnym gruncie tutejszym, nie tylko nie przekonują wcale naszych opiekunów słowiańskich o gwałtownym niebezpieczeństwie, ale, co już gorsze daleko, nie powstrzymują naszych właścicieli dóbr ziemskich od ofiarowania i sprzedawania ziemi i ojców przybyszom z zachodu.

Niema prawie miesiąca, ażebyśmy nie czytali w prasie prowincjonalnej, że ten i ów obywatel sprzedał jedną lub dwie wieś kolonistom niemieckim, a przoduje w tej niecznej robocie gubernator, jak słycać, w ślad za nią idzie okolica pogranicza żytnych Kujaw, gdzie ruch sprzedawcy objawia się w sposób zatrważający, ceny zaś za ziemię skaczą w górę do nieznanego poprzednio u nas wysokości.

Czytałem, zdaje mi się, że w waszym Kurjerze o potrzebie uformowania „Czarnej Księgi“, w której skrzętnie notowane były nazwiska

niego użytek tylko w wypadkach absolutnej konieczności.

Okólnik ten nie jest bynajmniej suchym, szematycznym aktem biurokratycznym, jest to dokument humanitarnej idei organu rządowego, jaki w czasach dzisiejszych rzadko niestety się spotyka. Okólnik w pierwszym ustępie zajmuje się oskarżonym: wskazuje na szkody, jakie wynikają dla niego z powodu wymienia kar poniesionych poprzednio. Jeżeli oskarżony podałby tylko do odpowiedzialności tylko za mniejsze przewinienia lub przestępstwa, wtedy odczytanie kar ma być zupełnie zaniedbane, chyba, żeby jakieś wyjątkowe zachodziły okoliczności. Wogóle ma odnośny sędzia w każdym wypadku sumiennie zbadać, czy wymienienie kar poprzednich ma jakikolwiek cel, i czy szkoda, jaką ponosi przez to oskarżony, nie stoi w żadnym stosunku z wielkością przewinienia.

Jeszcze ostrzejsze przepisy zawiera okólnik w drugim ustępie, dotyczącym świadków. Ocenia on wszystkie te niesłuszne trudności, na jakie jest narażony świadek i przyznaje mu jak najdalej idące prawo ochrony przed sądem. Z tego wynika, że pytania osobistej natury mają być tylko w razie nieodzownej konieczności wystosowane do świadka, a specjalnie pytania dotyczące odbytych kar tylko, jeżeli bieg procesu tego bezwarunkowo wymaga.

Ten okólnik bawarskiego ministra sprawiedliwości jest ważnym krokiem naprzód w rozwoju sądownictwa niemieckiego ku idei sprawiedliwości i humanitarnej. Niestety ma on tylko partykularne znaczenie. Inne państwa, a przedewszystkiem Prusy, nie stanęły jeszcze na tym poziomie. Przygotowaną jest ogólna reforma procedury karnej w Rzeszy, ale czy przyniesie ona pożądaną postępek, to kwestja. Reakcja pruska zbyt potężna jest na każdym polu w Niemczech.

Z zaboru austriackiego.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Lwów, 7. lipca. W Przeworsku rozpoczął się zjazd delegatów Kółek rolniczych w Galicji. Przybyło 280 delegatów, między nimi wielu posłów. Przemawiali przez Cielecki, Andrzej książę Lubomirski, profesor Micyński. Cielecki podał potrzebę zachowania bezpartyjności politycznej Kółek. Oddano hołd pamięci zamordowanego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, oraz hołd rodakom w W. Ks. Poznańskim za ich dzielny opór germanizmowi.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Kraków, 8. lipca. Wiedeński korespondent Nowej Reformy dowiaduje się, że Sejm galicyjski zwołany ma być w terminie koło 5 września b. r. Sesja sejmowa potrwa mniej więcej 6 tygodni.

W tym wypadku Rada państwa zebrałaby się po ferjach około 5. listopada.

Delegacje zwolana być mają około 10. października i obradować będą do końca listopada.

Interpelacja niemiecka a zajęcia w Cieszynie.

Wiedeń, 7. lipca. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby odczytano interpelację pos. Demla i tow. w sprawie zajęć podczas uroczystości polskiej w Cieszynie w dniu 28. czerwca b. r. Interpelanci żądają wydania zakaza tego rodzaju „prowokujących“ pochodów, które zakłócają pokojowy stosunek między ludnością polską i niemiecką w Cieszynie, oraz spokój i porządek w mieście.

Bezczelna ta interpelacja wszechniemiecka spotka się chyba z należytą odprawą ze strony Koła Polskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa szkoła.

Z Wielunia piszą: Po zamknięciu szkół Macierzy — Wieluń pozbawiony był średniej uczelni, w mieście naszym tak niezbędnej. Przez pół roku zmuszeni byliśmy się na konieczności bez niej się obywać. Teraz otwiera średnią szkołę kandydat nauk filologicznych i długoletni pedagog profesor Paulus, który użył na swoje imię odpowiednią koncesję.

tych najnowszych typu sprzedawczyków. Myśl chwalebna, ale... ale byłoby tylko przysłowiowy groch na śniadanie. Smutnie to jest bardzo, ale niestety! prawdziwie, że królownicy niewielki okazują respekt dla wszechwładnej gdzieindziej „królowej Opinji“ i niezbyt silnie reagują na gromy, spadające na głowy ze strony prasy. Tyle ludzi najuczciwszych siedzi za kratami, że nawet przestaliśmy rozróżniać zwykłych lotrzyków od ideowców. Jeżeli więc ktoś wypuszczony zostanie z więzienia, to zawsze z dumą może się do tego przyznać, nikt go się bowiem nie zapyta o przewinienie. Dla przestępców kryminalnych stosunki ułożyły się gładko, mogą broić, mogą wysiadywać kary i w dodatku udawać jeszcze ofiary ciemnoty moskiewskiej. Jaki to powoduje zanik poglądów etycznych i jak to się przyczynia do deprawacji, nie potrzebuję chyba dodawać.

Może też i jeden z nakładców, który zniknął w ubiegłym tygodniu, jak kamfora, z warszawskiego bruku, zjawi się znowu po niejakim czasie, albo raczej po odsłonięciu więzienia za różne malwersacje, w rodzaju przebulania kaucji biednych ludzi, składanych w jego redakcji, pozując na męczennika za sprawę narodową. A piasek to był nielada! W swoim czasie bez grosza przy duszy złożył towarzystwo dramatyczne. Zebrał trupę, a dla ułatwienia aktorom transporta garderoby, zaproponował złożenie w jedną wielką pakę wszystkich sukien, fraków, marynarek, butów, bielizny itp. Aktyrzy zgodzili się na to chętnie, on zaś wysłał wszystko za zali-

Zastępca jego zostać ma młody i energiczny nauczyciel i wychowawca, p. J. Kopaniak.

Wiadomości polityczne.

Napaść na członka poselstwa niemieckiego.

Teheran, 8. lipca. W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono zamach na członka poselstwa niemieckiego Litten. Przypadkiem przechodzący patrol wojskowy zapobiegł dalszemu zęczeniu się i aresztował kilku napastników. — Poselstwo niemieckie wniosło zażalenie do szacha.

Szpiedzy niemieccy na manewrach angielskich.

Londyn, 8. lipca. Prasa angielska podaje z kilku stron niepokojące opinie publiczną wiadomości, że na wielkie manewry floty angielskiej, które jak wiadomo trzymają się w ścisłej tajemnicy, Niemcy wysyłają całą armję szpiegów i organizują tajną służbę wywiadowczą, aby podpatrzeć taktykę angielską, przewidzianą na wypadek wojny Anglii z Niemcami. Zaalarmowany wieściami tymi ogół angielski odnosi się do Niemców bardzo wrogo. Poseł konserwatywny pułkownik Lakwood poruszył już raz tę sprawę w Izbie niższej i zamierza po raz wtóry wnieść zupełnie formalną interpelację zapytującą: Jakie kroki rząd zamierza poczynić przeciw szpiegom zagranicznym (czytaj: niemieckim)?

Francuska Izba deputowanych a zajęcia Azemura.

Paryż, 8. lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych poruszył socjalista Jaures sprawę zajęcia Azemura i uważa operacje generała d'Amade za wykroczenie przeciw traktatom i zobowiązaniom Francji względem całej Europy. W dalszym ciągu swej mowy zaznacza, że generał d'Amade wywołał postępowaniem swym podejrzenie, jakoby Francja protegowała jawnie Abdul Azisa. W odpowiedzi zaznacza minister spraw wewnętrznych Pichon, że prasa przedstawiła zajęcia Azemura w przesadnym świetle i komentarzami swymi o rzekomo poważnym znaczeniu akcji generała d'Amade zaintrygowała publiczność.

Otrzymałszy telegram o zajęciu Azemura domagał się rząd dokładniejszych wiadomości i przypomniał generałowi dane instrukcje. Odpowiedź nadeszła na ręce rządu dziś. Kampanja generała d'Amade miała na celu zachowanie spokoju na terytorjum Schauja.

Generał oczekiwał znacznego transportu amunicji, który został w Azemur wstrzymany. Miasto wzbierało się wysłać transport w dalszą drogę. Po otrzymaniu satysfakcji opuścił wojska marokańskie Azemur. Do rozlewu krwi nie przyszło wcale i w mieście panuje obecnie zupełny spokój. Generał d'Amade zdobył sobie nie tylko zaufanie rządu, ale również uznanie i wdzięczność za swą działalność w Maroku. Jaures zabiera jeszcze raz głos i interpeluje, dla czego zamilił generał d'Amade ten stanowczo donicielejszy fakt, że wojska Abdul Azisa zajęły już Azemur przed nim. Clemenceau przerywa mówcy i oświadcza, że rząd nie został jeszcze o tym powiadomiony.

Wobec tego, że Pichon na dalsze zapytania nie odpowiadał, załatwiono tym samym dyskusję, i Iba przeszła do porządku dziennego.

Walki uliczne w Taebris.

Taebris, 8. lipca. Walki uliczne trwają w dalszym ciągu. Całe miasto znajduje się w rękach szacha, z wyjątkiem jednej dzielnicy, w której stawiają rewolucjonści słaby opór. Dzikie hordy szacha szerzą wszędzie postrach i spustoszenie. Nieliczona ilość dzieci jest bez dachu i chleba, i nie może spodziewać się znikąd pomocy. Bazary są zamknięte. Do ogólnych zaburzeń przylączy się prawdopodobnie straszny głód.

Petersburg, 8. lipca. Rosyjski poseł w Teheranie otrzymał od rządu swego zlecenie, ażeby poparł żądania posła angielskiego, który domaga się satysfakcji od rządu perskiego za aietaktowne i ubliżające postępowanie szacha wobec poselstwa angielskiego.

Amerykański konwent demokratyczny.

Nowy Jork, 8. lipca. Wczoraj otwarto przy udziale około 1200 osób konwent stronnictwa demokratycznego Stan. Zjednoczonych, który stawia kandydatów na prezjenta i wiceprezjenta.

czaniem do Lublina. Otrzymał pieniądze przelewał, a kiedy trupa zebrała się na miejscu, spotrzszono, iż „pau dyrektor“ dał nogę, mówiąc sposobem andrusów warszawskich. Było trochę buntu w prasie, nędzarzy aktorskich poratowano kładkami i wykupiono im rzeczy, ale po kilku latach wszystko ucichło i szantaryzista wypłynął za morze, teraz już jako „literat“. Wprawdzie kwalifikacje jego literackie równały się zeru, ale za to posiadał tak wybornie sztukę intrzygowania i piaszczenia się przed osobami wpływowymi, że nawet przyjeżdżał na urząd płatny w Kasie Literackiej, na urząd, który powinien się być dostać ludziom prawdziwie zasłużonym i rzetelnym potrzebującym pomocy. Odgryzłszy się na tym stanowisku, pan ów rzucił się, znowu bez grosza przy duszy, na imprezę wydawniczą i powołał do życia pismo dla kobiet, które z punktu poszło światła. Teraz był naprawdę na drodze do majątku, a przynajmniej do zabezpieczonego bytu. Ale niemieckie przysłowie powiada, że kiedy osu dzieje się z dobrodziej, to idzie na lód i tańczy. Tak się też stało ze szczęśliwym wydawcą. Nie tańczył oprowadza po lodzie, lecz zaczął trwonić pieniądze prenumeratorów na lewo i na prawo, szczególnie upodobanie znajdując w towarzystwie cenзорów rosyjskich. Z liżyła się ralsza, lecz szczęście osobnikowi temu znowu posłużyło i nie tylko wybrał z kłopotów, ale nawet ujrzał się w posiadaniu sumy około 25 000 rubli, wypłaconej za pismo przez poczciwego (o! ogromnie poczciwego!) poznańczyka, męża ambitnej niewiasty, pragnącej odegrać rolę działaczki na grun-

Partja Bryana wykończyła swój program i prawdopodobnie stawi go na kandydata.

Krótkie wiadomości.

— Parlament austriacki rozpoczął wczoraj obrady nad wnioskiem naglącym socjalistów w sprawie zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania w niektórych Sejmach państwa austriackiego.

— Generał feldmarszałek v. Loe umarł nagle wczoraj wieczorem w Bononji.

— W okolicy Azemur panuje obecnie spokój; wojska Mulej Hafida opuściły terytorjum Mazaganu i zbierają się w odległości kilkudziesięciu mil.

— Choroba papieża. Z kół watykańskich zaprzeczają pogłosce paryskiego Matin, jakoby papież był ciężko chory.

— W sprawie wytrucia wojsk francuskich w Indjach skazał sąd wojenny dwóch podoficerów krajowców i kaprala na śmierć.

— Rewolucja w Paraguaju. Nad miastem Asuncion zawieszono stan wojenny na przeciąg 30 dni. Wewnątrz kraju panuje spokój. Poselstwa państw europejskich ucierpiły skutkiem bombardowania miast. Pewien członek poselstwa amerykańskiego został zabity skutkiem eksplozji granaty. Władze amerykańskie i włoskie wzniosły zażalenie.

Ze swiata.

Proces Eulenburga.

Berlin, 8. lipca. Wczorajsze rozprawy sądowe rozpoczęły się przesłuchaniem świadka rybaka Ernesta, który oczekuje widocznie zdenerwowany przesłuchów. Ernst utrzymywał przez cały przeciąg czasu serdeczne stosunki z Eulenburem, nie tylko za czasów, kiedy był jeszcze rybakiem nad jeziorom Starnberg, ale również jako kamerdyner Eulenburga na zamku Liebenberg. A zwłaszcza w tym okresie otrzymywał znaczne gratyfikacje od księcia i towarzyszył mu zawsze w podróży.

Na wniosek prezjenta Kazowa musiał opuścić salę radca sprawiedliwości Bernstein, a świadek Riedel, który po rybaku Ernestie ma być szczegółowo przesłuchiwany, stawiony jest pod nadzór przedniego sądownego, ażeby nie mógł się przed rozpoczęciem przesłuchów z nikim skomunikować.

Zeznanie rybaka Ernesta, który nie tylko wywody swe z procesu monachijskiego powtórzył, ale również dodał i uzupełnił, są dla księcia bardzo obciążające. Eulenburg zrywał się kilkakrotnie i zaprzeczał energicznie wszystkiemu. Po dwugodzinnych przesłuchach opadł książe na siłach, również i świadek Ernst był widocznie zmęczony.

O godzinie 1. przerywa przewodniczący posiedzenie na pół godziny. Po przerwie pojawia się na sali radca sprawiedliwości Bernstein i świadek Riedel. Następnie zawieszono jeszcze raz rybaka Ernesta, poczym następuje konfrontacja obydwóch świadków, którzy pozostawają przy swych wczorajszych zeznaniach. Świadek Ernst zbliżył się do księcia i mówi głosem spokojnym: Książę Panie! Nie już nam nie pomoże! Popełniliśmy; musimy prawdę zeznać. Zgubiliśmy jesteśmy na świecie tylko my obaj!

Rybak Ernst i radca sprawiedliwości Bernstein opuszczają ponownie salę sądową, pozostaje jedynie Riedel do dalszych przesłuchów.

Straszna powódź.

Konstantynopol, 8. lipca. Podług wiadomości tutejszych pism nawiedziła miasto Tocat olbrzymia powódź. Przeszło 600 prywatnych domów i gmachów publicznych jest zburzonych. Liczba ofiar przechodzi podobno 1000 osób.

Śmiała kradzież w muzeum.

Rzym, 8. lipca. Giornale d'Italia donosi z Medjolanu, że wykryto tam śmiałą kradzież w pewnym muzeum, w którym znajdowały się starożytne, złote klucze miasta Medjolanu o wielkiej wartości historycznej. Sprawcy wychyliłi boczne drzwi oszklonej szafki i zbiegli z skradzionymi kluczami. Podejrzemie pada na kilka osób, które ostatnie zwiadyły muzeum.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

cie warszawskim. Biedny poznańczyk sukcesję, trzymając po znaczne macosze, utopił w przedsiębiorstwie wydawniczym i w sklepach, a masz sferzysta podjął do Wilna, wkraść się nawet w łaski biskupa Roppa, wydawał za jego pieniądze kilkanaście numerów pisma katolickiego, aż ucho dżana się urwało, pieniądze stracił, biskup poznał się na ptaszku, a ten pofurmal znowu do Warszawy i zaczął tu grasować jako wydawca, naciągając, kogo się tylko dało.

Koniec arcy-smutny. Nadeszły skargi na roztrwaniacza cudzej krwawicy i aferzystę groziło uwięzienie, wobec czego, jak mówią, czmychnął z dwiema złotówczynami w świat szeroki, zostawiając w mieście żonę z dziećmi i konkubinę, obdarzoną również sześciorgiem maleństwa. Miły pan, sni słowa! Ale nie mówmy hop! przedwcześnie. Może on jeszcze wypłynie na widowni, a niechaj tylko posiada pieniądze, zawsze znajdzie takich, co mu będą ścisłali zbrukane ręce i czapkowali przy kielichu.

A pozatym, coż więcej słycać w naszym grodzie Syrenim? Ot! wszystko po staremu, tylko coraz więcej przybywa kabaretów, tylko monują się kobiety-ateletki w „Promnadsie“, tylko że się dzieje jednemu ogródkowi teatralnemu w „Bagatel“, tylko drożyna wzrasta, a bary wystają coraz nowe, jak grzyby po deszczu. W teatrach żadnej sztuki oryginalnej, a tłumaczenia często zawodzą, w salonach sztuki nie wre życie, księżarzki wychodzą z nowościami — słowem — pora ogórkowa.

Gotuj na zapas!

Aparaty do konserwowania wszelkich artykułów spożywczych oraz

Szafa odpowiednio do lodu (lodownie) i maszynki do wyrabiania lodów.

Meble ogrodowe. Ściany drewniane zwijane.

Wanny do kąpiei, nasiadowe i bujane poleca

Firma T. Otmianowski.
Właściciele: **B. Ziętkiewicz** — **S. Mińcikiewicz.**
Poznań-Bazar. Telefon 565.
Cenniki darmo i franko.



Najnowszy czeski Siewnik do soli chilijskiej

obsiewający dwa rzędy z obu stron. Konstrukcja nadzwyczaj prosta i praktyczna tem się głównie odznacza w obec innych, iż ażeby zapobiec rdzawieniu, użyto przy nich tylko **drzewa i kownego odlewu.** Chód nadzwyczaj lekki, gdyż koło biegowe wysokie i 2 skrzynki drewniane wysiewne, spoczywają wprost na osi głównego koła.

Adr. do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen.
Adr. do teleg. **A. Bryliński** Posen.
Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin, pracownia do napraw.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

W poniedziałek, dnia 13 lipca r. b. odbędzie się w **Wierzchocinie**, stacja kolejowa Wronki.

sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

Początek o godzinie 10 przed połud.

Związek Ziemiań.

Mamy na sprzedaż na Dolnym Śląsku pół godziny od miasta Bolesławca (Bunzlau):

1) folwark arealu 568 morgi, z pięknym domem mieszkalnym i ogrodem, z dobrymi budynkami i inwentarzami, z wspaniałym polowaniem na jelenie, dziki, oietrzewie, rogacze i t. p. (pod gwarancją); areal rozkłada się na 250 morgi lasu, 30 morgi dobrych łąk i pastwisk nad rzeką Bobrem, 180 morgi ziemi pszennej, reszta ziemia lekka. **Cena przy zalozce 50 tysięcy marek 160 tysięcy marek.**

2) folwark tuż obok powyżej opisanego położony, arealu 428 morgi, z okazałymi i bardzo dobrymi budynkami, (taksa ogniowa tychże: 44 000 marek), 160 morgi uprawnej ziemi, z której 40 morgi jest ciężka gliniasta, reszta lekka żwirowata, 20 morgi łąk, 15 morgi boru, reszta przeszło 200 morgi wyciętego boru, inwentarz martwy dobry, żywy do kompletowania. **Cena przy zalozce 15-20 tysięcy marek tylko w oatości 55 tysięcy marek.**

Zgłoszenia przyjmuje
Bank Ludowy, E. G. m. u. H.
w Golejwie (Golejwo p. Chojno), Kr. Rawitsch)

Bank Dyskontowy

Spółka zapisana z ogran. poręką
w Poznaniu pl. Królewski 6. a. telefonu nr. 1917

ma do oddania **hipoteki** 5-cio i 6-cio % zupełnie pewne, w różnych wielkościach **1000 — 50 000 mk.** przyjmuje **depozyta**, kupuje **pretenzje** i udziela **zaliczek** na takowe, oraz pośredniczy w zaciąganiu hipotek pierwszo i drugomiejsowych. — Dyskontuje weksle.

Płachty żniwne i nieprzemakalne,
Worki Sznury do prasy poleca
Z. Mazurkiewicz, Poznań, ul. Wiktorji 17.
Telefon 22.

Niniejszym donosimy, iż z dniem 1-go lipca r. b. przejęliśmy na własność

fabrykę Gorgo

i takową prowadzić będziemy nadal. Staraniem naszym będzie, wyrobami jaknajprzedniejszej jakości zadowolić odbiorców naszych pod każdym względem. Prosząc o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa pozostajemy z wysokim szacunkiem

GORGGO
fabryka perfum, kosmetyków, mydeł toaletowych i kremów na obuwie.
Grabowski & Górny.

CZESŁAW LEITGEBER budowniczy, w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat na **ulicę Garncarską nr. 4.** Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane. Z głębokim szacunkiem
Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski ul. Garncarska 4.

Antoni Rose. * Poznań-Bazar. *
Telef. 381.

Skład papieru. Fabryka rejestrów gospodarczych i ksiąg kontowych.
Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek. Pędzone motorem elektrycznym.
Tapety — Linoleum.

DRYGAS Fortepiany i harmonia tania a rzetelnie poleca **A. DRYGAS** Poznań, ul. Rycerska 83.

Starsze panie lub bezdzienne wdowy z majątkiem, które pragną wyjść

zamaż

za porządnego, uczciwego człowieka w średnim wieku, posiadającego własny swój interes i większą gotówkę, raczą łaskawie swe oferty z dołączeniem fotografii przesać do Eksped. Kurjera Pozn. pod nr. 818. Dyskrecja rzecz honoru. Anonimów nie uwzględnia się.

PATENTY uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe Knop & Himer, Poznań, Rycerska ul. 8. Telefon 1785. Informacje bezpłatnie.

Pomieszkanie o 3 pokojach z przynależnościami przy ul. Wszystkich Świętych 718 jest zaraz do wynajęcia.

Bacność!
W. Małolepszy. Poznań, ulica Wrocławska nr. 15. (Hotel Saski.)
Chemiczna pralnia i farblarnia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję skuratnie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Otyłość
usuwa Tomala kuracja trawieniai nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukła i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpułentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecane. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie żywienia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u
D. Fr. Steiner'a et. Co. Berlin 187. Königgrätzerstr. 78. Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

JAN SOBECKI (Właśc. Witold Estkowski)
Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.
Fabryka ogniow. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.
Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20.
Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**
Wykonuje pod długoletnią gwarancją
Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyncze gładkie. Dachy pojedyncze papowe na listwach. Dachy holcementowe. Reperacje dachów holcementowych. Całkowite polepanie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reperacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacieriach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.
Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

A. Pfitzner Poznań, Stary Rynek nr. 6.
założona w roku 1849
ciukiernia poleca Szan. Publiczności
napój majowy na świeżej marzance (Waldmeister) butelka 3/4 litra **85 fen.** (włącznie szkła).
Limonady, rozm. soki, karmelki owocowe od 60 fen. do 1,20 mk. za funt.
Spodki z kruchego ciasta do owoców tuzin 50 fenygów.
TORTY pomarańczowe i ananasowe.
Zawsze świeże z beczki
prawdziwe piwo pilzneńskie.

Patent. zastrzeż:
„Donatol“ błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia
Właśc.: **Leopold Donat.**

W roku 1907: 17 tysięcy kuracjuszw. 20 tys. pasantów.
Oeynhausena pod Hanowerem 9 godz. z Poznania
W roku 1908: otwarcie nowego wspaniałego kurhausu.
Najznakomitsze gorące źródła kwaso-węglowe przeciw chorobom reumatycznym serca i nerwów.
Podczas lata ordynuje jak zwykle
Dr. Janta-Poteżyński.

Pensjonat Quo Vadis? w Sopotach (Zoppot)
poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Stujący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Pensjonat w Kołobrzegu przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.
Ceny umiarkowane. Kuchnia polska.
Panienki, chcące przybyć same na kuracje, znajdują troskliwą opiekę.
Kazimierzowa Koszutska, Emilia Sypniewska.

Dodatek do numeru 155. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 9. lipca 1908.

W sprawie pożaru w kopalniach boryslawskich.

Wiedeń, 8. lipca. Wiedeńskie dzienniki dowiadują się z Lwowa, że pożar w szybie „Oil City” nie powstał skutkiem uderzenia pioruna, lecz że był podłożony w celu powstrzymania nadprodukcji ropy.

Straszne upały w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 8. lipca. Z Nowego Jorku donoszą o strasznej gorącości, jaka panuje tam od 2 tygodni. Wczoraj wskazywał termometr 84 stopnie Réaumur. Przeszło 50 osób umarło skutkiem udaru słonecznego. Ruch uliczny jest bardzo mało ożywiony.

Kongres międzynarodowy prasy w Berlinie.

Od sekretarza Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niem. otrzymujemy pismo, które imieniem całej polskiej Tow. dziennikarzy polskich w Lwowie wysłało do prezesa międzynarodowego Związku prasy p. Singera. Pismo to, w oryginale francuskie, w polskim tłumaczeniu brzmi:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!
Imieniem Tow. D. P. we Lwowie, które w tym wypadku jest wyrazem całej polskiej prasy i całego społeczeństwa polskiego bez względu na granice państwowe, mamy zaszczyt zawiadomić Go, że prasa polska nie wysłała swych reprezentantów na tegoroczny zjazd delegatów międzynarodowego Związku do Berlina.

..... postępowanie rządu pruskiego wobec braci naszych pod berłem Hohenzollernów, którego jasnym wyrazem był osławiony paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach i potępienia przez opinię całego świata ustawa o wywłaszczeniu, tudzież fakt, że przeważna część prasy prusko-niemieckiej z zapożyczeniem najprymitywniejszych pojęć etyki, pruskiego rządu nietylko usprawiedliwia, ale nawet do spełnienia nowych zachęca — wszystko to uniemożliwia nam przyjęcie gościnny w stolicy pruskiego państwa.

Wprawdzie Berlin jest także stolicą cesarstwa niemieckiego, w którym niebrak wielce poważnych osobistości i organów prasy, potępiających sprzeczną z prawami Boskimi i ludzkimi pruską politykę, dla których żywymy cześć głęboką — ale nie wątpimy, że te czynniki właśnie najlepiej zrozumieją i ocenią nasze pobudki.

Zresztą niepodobna było nam brać udziału w kongresie, który zawsze stał i stoi dzielnie na straży wolności prasy, a nie podnieść niesłychanego w cywilizowanym świecie ... rządu pruskiego nad prasą polską, za to tylko, że broni praw narodu do życia i istnienia. Musielibyśmy więc wystąpić z wielkim aktem oskarżenia przeciwko rządowi pruskiemu w obliczu reprezentantów cywilizowanego świata, który to akt — jesteśmy tego pewni — znalazłby głośny oddźwięk w sumieniach i sercach przeważnej części delegatów, znających istotę ducha pruskiego rządu — ale stanowiliby może dla kongresu moment niepożądany.

Szanując tedy zasadę Związku prasy, która nie pozwala wykroczyć poza granice obrad fachowych i nie mogąc z drugiej strony, wziąć udziału bez dosadnego ... rządu pruskiego i tej części prasy, która go popiera i usprawiedliwia — postanowiliśmy się usunąć od udziału w zjeździe.

Zawładniając o tym JWP. Prezesa, mamy zaszereż nadzieję, opartą na znanym poczuciu lojalności JWPana, że o abstynencji naszej i jej powodach zechce łaskawie uwiadomić delegatów na pierwszym posiedzeniu.

Z prawdziwą czcią i koleżeńskim pozdrowieniem
Wydział Tow. dzien. polskich.

Nasze sprawy.

W sprawie formularzy Komisji kolonizacyjnej.

Z prowincji.

Szanowna Redakcja donosiła, że prezydent

Komisji kolonizacyjnej sprostował twierdzenie, jakoby Komisja kolonizacyjna w celach przygotowawczych wywłaszczenia była wysłała stosowne formularze. W jakim celu formularze wysłano, nie wiem, ale że je wysłano, jest faktem.

W podróży z Międzychodu do Poznania spotkałem się z pewnym gospodarzem, który mi oznajmił, że i on i jego sąsiad otrzymał taki formularz. Jestem posiadaczem — mówił — gospodarstwa 450-morgowego pod Strzałkowem, mój sąsiad też mniej więcej tyle posiada. Otrzymałem formularze przez pocztę, z żądaniem wypełnienia takowych. W nagłówku wypisaną była firma Komisji kolonizacyjnej, lecz podpisu nie było żadnego. Formularz zawierał zarazem zapowiadanie w termin do obwodowego komisarza.

W terminie obaj wspomniani gospodarze oświadczyli, że oni formularzy nie wypełnią, bo ziemi sprzedać nie zamierzają. Komisarz zaoferował się z gotowością wypełnienia formularzy, lecz dwaj gospodarze wzbranieli się podać stosownych informacji. Wówczas komisarz formularze zatrzymał.

Na co to wszystko i po co?

(*) „Przyczyny kłopotu polskiego na wschodzie“.

Ciekawe objaśnienie tego „kłopotu“ podają Berl. Neuzeit Na chr. za Hannoverischer Kurier. Piszą one tak: Z kresowego mieszczka wyrasta po dwóch mniej więcej latach mieszaniec zachodnio-europejskiego proletariatu i słowiańskiego narodowca: człowiek, który chce być polakiem tylko w towarzystwie i przy konfesjonale, który atoli na ulicy, w gospodzie, przy warszacie nie zna większej obrzydliwej nad tę, że ma być polakiem (ein „Polack“).

Czuje on się na pół obywatelem, który po kryjomu tęskni do tego, by wstąpić jako członek do Tow. strzeleckiego. Jest to człowiek, który znajduje się na najlepszej drodze, by się stać prawnym, dzielącym „szpiserem“... I najgłębszy użytkuje z grubiańską wyrazistością świadomości, że tutaj jest lepiej, niż było „w domu“. Utonąłby on powoli w niemieckość, gdyby się tylko znalazły ręce, któreby go pociągały. Ale tych nie ma. Jego niemieccy towarzysze pracy pozabawieni są swą narodową energią bądź to względami wyznaniowymi, bądź romantycznymi ideałami braterstwa. Jest to zupełnie wykołajenie się sił.

Zamiast napotkać ludzi, którzy ze swą niemieckością dumają, i którzy wobec biednego co do kultury słowianina wystąpić powinni z pewną wyższością, natyka się polak na ultramontanów (katolików) i socjalistycznych żebraków, którzy przy każdej sposobności jęczą: „Bracie polsku, pomóż! (Bruder Polack, hilf!) W twoich rękach znajduje się los naszej wielkiej, dumnej partii? W ten sposób pobudza się jego dumę słowiańską. Pomimo, że niemiecy tak są silni i bogaci, spostrzega on prędko, że wobec tych ludzi zajmować on będzie zawsze stanowisko przywilejowane, jeżeli tym pozostanie, czym był, t. j. odośnabianym się narodowym polakiem. W taki sposób droga dla wszechsłowiańskiej agtacji zupełnie jest atrowana.

Tyle komunikat powyższych pism. Zachowaliśmy, o ile możliwości nawet obelżywy styl tego pisma. Jesteśmy zdania, że wędrujący na zachód robotnik polski powinien wiedzieć, co hakatyści o nim nietylko myślą, ale i jak piszą. Może i to „pobudzi jego dumę słowiańską“.

(*) Solą w oku są hakatyści pruski kłopot polscy.

Przebiega to także z następującego komunikatu berlińskiej National Ztg. i innych pism hakatyściezych. Czytamy w nich jak następuje: „Jak bardzo stara się polsko-katolickie duchowieństwo o popieranie polskości, to jest zapewne rzeczą znaną. Kto jednakże zada sobie trud przejrzania ostatnich sprawozdania Towarzystwa Marcinkowskiego, ten znajdzie w nim przecież jeszcze jeden moment więcej, który znany ten ogólnie fakt potwierdza w sposób wprost zdumiewający. Stypendjalne do Towarzystwa polskie, któremu wielka liczba polaków zawdzięcza wykształcenie swoje i powodzenie, a którego rozumiej a nieustannie działalność przypisać trzeba zadziwiający rozwój polskiego

stanu średniego, posiada fundusz żelazny, wynoszący przeszło 1340 000 marek. Do funduszu tego przyczyniło się niemięniej jak 125 księży legatami i innymi zapisami w wysokości około 600 000 marek. Jestto prawie połowa całego funduszu żelaznego!“

Komunikat ten ma oczywiście powiększyć i tak już bezgraniczną nienawiść kół hakatyściezych do duchowieństwa polskiego.

(*) Niemieckie towarzystwo stypendjalne na „kresach wschodnich“.

Donosiliśmy niedawno temu o utworzeniu się takiego towarzystwa w mieście Ostrowie. Zadaniem jego jest udzielanie stypendiów młodzieży niemieckiej pod warunkiem, że po ukończeniu nauk osiedli się w dzielnicach polskich i popierać będzie niemieckość. Obecnie Hamburger Correspondent, ażeby nie powstało wrażenie, jakoby Ostmarkenverein na tym ważnym polu narodowej pracy nie nie zrobił, donosi co następuje:

Już w roku 1896. utworzyło Tow. dla kresów wschodnich fundusz stypendjalny. Rozporządza ono (razem z napisami Hansemanna z roku 1901., Jaifego z roku 1907. i Harkotta) kapitałem ulokowanym na stałe w wysokości 95 000 marek. Procent od tego kapitału rozdziela się dwa razy do roku. Towarzystwo udzieliło dotąd 283 stypendjom zapomóg w ogólnej sumie 47 500 mk. W liczbie stypendjantów znajduje się 120 rzemieślników, drobnych kupców i chłopskich gospodarzy, 80 przyszłych nauczycieli (preparandystów i seminarystów), 40 uczniów szkoły budowniczej, techników melioracyjnych itp., 33 studentów, mianowicie 20 medyków i weterynarzy, 8 filologów, 3 prawników i 2 teologów. Tow. zwraca przedewszystkim uwagę na to, ażeby rzemieślnikom, przemysłowcom i chłopskim gospodarzom umożliwić zdobycie technicznego fachowego wykształcenia, ponieważ dla tych zawodów nie istnieje żadne fundusze pomocnicze, ani ze strony państwa, ani ze strony prywatnej.

Komunikat donosi dalej, że studentom udziela się zapomóg tylko wyjątkowo, mianowicie ze względu na trudności, na jakie napotyka ich późniejsze osiedlenie i prowadzenie na „kresach wschodnich“. Towarzystwo w ostatnim czasie nie udzieliło preparandystom ani seminarystom wcale zapomóg, ponieważ doszło do przekonania, że nie może być jego zdaniem staranie się o to, ażeby państwo zapewniło sobie dostateczną liczbę nauczycieli na wschodzie.

Zjazd śpiewacki w Srodzie.

W niedzielę 12. bm. odbędzie się w Srodzie Zjazd śpiewacki okręgu poznańskiego, w którym wezmą udział wszystkie Koła do okręgu należące, a mianowicie Poznań, Jeżyce, św. Łazarz, Śwarcząd, Zabikowo i Sroda. Ponieważ zaś oprócz okręgowych także kilka sąsiednich Kół czynny bierze udział, spodziewać się należy, że Zjazd wypadnie wspaniale.

Zarząd Koła śpiew. w Srodzie dokłada wszelkich starań, aby jaknajwięcej uprzyjemnić pobyt podczas Zjazdu tak członkom jak i wszystkim uczestnikom i gościom. Zważywszy szlachetny cel zjazdu, dalekie znaczne koszty, jakie zjazd za sobą podąża, jesteśmy przekonani, że Szanowna Publiczność jak najliczniej się stawi. Dla wygody tak członków Kół poznańskich, jak i gości z Poznania zamówiliśmy osobny podjazd, wskutek czego podróż znacznie będzie tańsza. Bliższych informacji udzieli i zamówienia na podjazd przyjmuje druh Piotrowski ul. Szkolna 19.

A więc kto może, komu czas pozwala, niech wybierze się do Srody.

Zarząd okręgu śpiewackiego poznańskiego.

Zebranie Pol. Zw. Zawod. w Zninie

odbyło się, jak czytamy w Dz. Bydg., w niedzielę ubiegłą na sali p. Bekowskiego przy stosunkowo licznym udziale robotników i rzemieślników; także kobiet była pokaźna liczba. Przewodniczył zebraniu prezes filij p. Słomkowski ze Zninia. Generalny sekretarz Związku p. Piotrowski wygłosił dłuższy referat, w którym wykazał konieczność organizacji, nie dla tego, aby prowadzić walkę i szerzyć nienawiść klasową, lecz

aby robotnicy uzyskali to co im się słusze należy. Jak wszystkie inne stany mają swoje stowarzyszenia, zmierzające do podniesienia dobrobytu członków, tak i robotnicy mają prawo a nawet obowiązek łączyć się w związki, aby wspólnymi siłami pracować mogli w celu uzyskania jaknajlepszych warunków pracy.

Przeniówł krótko p. Babsz z Dzien. Bydg. o stosunku P. Zw. Zaw. do społeczeństwa i odwrotnie, tłumacząc zadanie związków robotniczych, podkreślił ich ważność w rozwoju naszego społeczeństwa.

Pan Łączkowski z Bydgoszczy zagrzewał do chrześcijańskiej miłości i jedności wszystkich stanów, gdyż to nas tylko ocalić może. W dyskusji przemawiało jeszcze kilku członków miejscowej filij. Przebieg całego zebrania sprawił jak najlepsze wrażenie.

Wiadomości miejscowe i poboczne

Reszta, dnia 8. lipca.

Kalendarz. Dnia: Elżbieta kr. i Prokop b. Chwałimira.

Jutro: Zenon m. i Jan z Dukli. Strachota.

Wschód słońca.	Dnia: 3,49	zachód: 8,20
	Jutro: 3,50	zachód: 8,19
Wschód księżycy.	Dnia: 2, 7	zachód: 12,14
	Jutro: 3,23	zachód: 12,32

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 9. b. m.: Z początku dosyć pogodnie, cokolwiek ciepłej, później w wielu miejscach grzmoty.

* Przedruk artykułów oznaczonych trzema gwiazdkami (*) jest zabroniony. — Redakcja.

* Skutkiem burzy przerwane połączenie telefoniczne z Berlinem od godziny 11. do południa.

* Pomnik Mickiewicza przy kościele św. Marcina jest niewątpliwie ulubieńcem nie tylko polonji grodu Przemysława, ale całego społeczeństwa naszej dzielnicy. Niestety porządek panujący około pomnika pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wprawdzie w ostatnich tygodniach ganki i trawnik dość czysto są utrzymywane, atoli kwietniki robią wprost przykre wrażenie. Gdy się to porówna z cudnie udekorowanymi kwietnikami miejskimi, opanowuje nas uczucie wstydu, że nie możemy się zdobyć na dobry stan kwietników nawet przy pomniku naszego Wieszczu. Zwracamy na to uwagę, komu należy!

* Wystawa przemysłowa jest w dalszym ciągu otwarta codziennie aż do 11. b. m. Koncert orkiestry Towarzystwa Muzycznego uprzyjemnia pobyt na placu wystawy codziennie.

Wstępne wynosi 50 fen, dla dzieci 25 fen. Członkowie Towarzystw, zwiedzający wystawę zbiorowo począwszy od 10 osób, mają również cenę wstępu zniżoną do 25 fen. Za poprzednim zgłoszeniem się u skarbnika p. Wł. Bąkowskiego (firma J. Eichstaedt — Bazar)

* Wystawa przemysłowa. Jutro w czwartek wieczorem wspaniała iluminacja ogrodu. Wstęp 50 fen.

* Wystawa przemysłowa, która tak świetnie się udała, także i dzisiaj jeszcze mimo przedłużonego czasu, stosunkowo dość znacznym oleszy się powodzeniem. W poniedziałek i wtorek zwiedziło ją około 2000 osób, przeważnie z prowincji. Wystawa od samego początku, co z uznaniem podnieść należy, wzorowym odznacza się porządkiem i żaden nie zaszedł wypadek, któryby dał powód do jakiegokolwiek energiczniejszego wystąpienia. Mimo to policja opiekuńcza swe skrzydła rozciąga nad placem wystawy bezustannie i wszelkie ruchy bacznie śledzi okiem.

Wczoraj np. pomiędzy godziną 2. a 3. po południu zwiedził wystawę pomiędzy innymi także pewien oficer rosyjski w mundurze. Niezadługo zjawilo się za nim czterech tajnych policyjantów, którzy krok w krok mu asystowali. Skoro oficer

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu.

V.

W dziale artykułów szewskich w dalszym ciągu pan Stanisław Porankiewicz — fabryka cholewek w Poznaniu, przy Nowym Rynku nr. 2. — wystawił cholewki różnego kroju i koloru, cholewki na chore nogi z płótna bez szewków, cholewki luksusowe; specjalność: cholewki z jednego kawałka bez obsady; oprócz tego kątownicę do modelowania, własnego pomysłu i różne prace kursu kroju. Pan Porankiewicz, zdolny fachowiec i nauczyciel kroju, wydał, co z uznaniem podnieść należy, samodzielnie opracowany podręcznik i samonczek kroju dla szewców w języku polskim z 38 rycinami.

Zrozumienie dla sprawy okazał p. W. Siąkowski, mistrz szewski z Mosiny, który nie siląc się na żadną okazal wystawę, wyłożył na okaz choć parę butynków męskich, odrobionych znakomicie.

Pan Antoni Elbanowski, mistrz szewski ze Srody, wystawił w zaskłonej, zgrabnej szafce dębowej dwie pary butynków damskich i parę półbutów złotych; wykonanie staranne i akuradne.

Pan R. Bociański — mistrz szewski z Poznania, św. Marcina 16/17. — zaprezentował w szafce ciemno-dębowej kilka par zgrabnych butynków damskich i męskich.

Pan A. Roszak, mistrz szewski ze Srody

wystawił w wysokiej szafce dębowej parę beznagannie odrobionych wysokich butów, kilka par butynków damskich i męskich oraz parę nieprzemakalnych butynków sznurowanych do polowania; na dowód, że obuwie to wody nie przepuszcza, jeden butynek ustawiony jest w naczyniu napełnionym wodą.

Bogato przedstawia się wystawa p. G. T. Cichońskiego — fabryka wyrobów siodlarskich z Poznania ul. Wiktorji 17., specjalista na siodła angielskie i dostawca eleganckich wiedeńskich szorów do Anglii. Widzimy tutaj parę pysznych szorów wiedeńskich z przyborami w cenie 500 mk., damskie siodła z przyborami w cenie 285 mk. i trzy męskie siodła w cenie od 100 do 210 marek.

Obok wystawił p. Antoni Minicki, mistrz krawiecki z Poznania przy Starym Rynku nr. 93., znakomicie odrobiony paletot latoowy, ubranie i mundur podoficerski. O działalności p. Minickiego świadczy choćby ten fakt, że wszystkie wystawione okazy znalazły zaraz w pierwszych dniach nabywców.

Pan Tomasz Świągół, mistrz krawiecki z Poznania przy ul. Strzeleckiej nr. 31. zaprezentował w cachnej szafce zaskłonej parę beznagannie odrobionych angielskich spodni do konnej jazdy oraz dwa obracające kolana przed deszczem.

Wspaniale przedstawia się wystawa znaney powszechnie firmy C. Adamski — fabryka czapek w Bazarze, która w wielkiej z wszystkich stron oszklonej szafie wyłożyła najrozmaitsze

swego wyrobu czapki, kapelusze, maciejówki, rękawiczki i tym podobne artykuły męskie. Szafka fryzjerska reprezentowana jest tylko przez jednego wystawcę, fryzjera p. Wiadysława Ignasiaka z Poznania przy ul. Wodnej nr. 1.

Obok znajduje się wystawa p. J. Pendowskiego — fabryka wyrobów ze złota i srebra, pędzona siłą elektryczną. Podziwiać tutaj można w misternym ręcznym wykonaniu monstrancje (jeszcze nie wykończoną) w stylu gotyckim, z czystego srebra, zdebioną dziesięciu figurkami również ze srebra. W wystawce p. Pendowskiego mieszczą się zarazem pięknie wykonane hafty i przybory kościelne p. Przyłuskiego — zakład aparatów kościelnych przy ul. Wiedeńskiej nr. 8.

Bogato zaopatrzona jest wystawa p. Płonki — znana fabryka wyrobów cynowych w Poznaniu. Widzimy tutaj wyłożone na wielkim stole i etażerze najrozmaitsze krzyże, stojące i wiszące, lichterze, wielki wybór pisarek, menażek, popielniczek z cyny oraz różne noże do maszyn rzemieślniczych, odznaczone patentem. Specjalnie na wystawę wykonano w fabryce p. Płonki popielniczki we formie orzełka z ratuszem i napisem pamiątkowym. Popielniczki te cieszą się wielkim popytem.

Dłuższy czas zatrzymać się warto przy okazach drukarni J. Fr. Tomaszewskiego pod firmą Drukarnia nakładowa założona 1861., której właścicielami są pp. Bolesław i Józef Wieniewicz. Sumienna i zbiegłwa ich praca zasługuje na zupełne uznanie. To też widzimy po-

między wyłożonymi na okaz drukami zamówienia najpoważniejszych firm poznańskich. Pięknym jest druk dzieła hr. Aug. Cieszkowskiego p. t. „Prolegomena do historjografji. Karty polecające firmę J. Fr. Tomaszewski wykonane są w siedmiu kolorach.

Tuż obok znajduje się wystawa firmy „Atlas“ (właśc. Wł. Kostrzewski) — hurtowny skład papieru, drukarnia i fabryka powinszowań i pocztówek, która wyłożyła na okaz różnorodne drukarki w wykonaniu więcej nowoczesnym, postępowym, własnego wyrobu karty z powinszowaniami i z widokami. Jako nowość: karty z widokiem placu wystawowego.

Całą środkową przestrzeń sali wzdłuż obu ganków zajmują wyroby stolarskie trzech tylko firm: Spółki Stolarskiej, p. Józefa Zeylanda i firmy Dankowski i Spółka. Spółka stolarska — Jezuitka ul. 5. — urządziła wśród pysznej dekoracji najpierw pokój z mebli dębowych w stylu zakopiańskiego, drugi pokój sypialny, w którym mieszczą się dwa wspaniałe łóżka orzechowe, taka sama wielka umywalka oraz piękna szafa z lustrem z orzecha amerykańskiego, wewnątrz zaś wylita machoniem. Trzeci pokój tworzy pyszny salon w stylu empirowym z meblami wyściełanymi fasonu angielskiego. Salon zdobną liczne szkice do mebli, wykonane własnoręcznie przez technicznego kierownika Spółki p. Greinerta. Całe zaś urządzenie pokoi to własny wyrób Spółki stolarskiej.

Kazet.

wystawę opuścił i wszedł do tramwaju, tajni ruszyli za nim w doróżce, a później wsiadł wspólnie do tramwaju, w którym jechał ów oficer. Co się później stało, nie wiadomo.

Dobry interes z powodu wystawy robi także kolej elektryczna, która, jak nas informują, w ubiegłą sobotę, a więc w jednym tylko dniu, i to w dniu powszednim, wyprzedzała biletów w kierunku ku wystawie za 2500 mk. Zarząd kolei elektrycznej kazał, jak się dowiadujemy, sporządzić tablicę z napisami „Ausstellung, lecz policja podobno zakazała umieszczenia ich na tramwajach.

* Ks. biskup dr. Likowski wyjechał na kilkutygodniową kurację do Marienbadu.

* Na biedną rodzinę Cieszyńskiego, która otrzymała nakaz opuszczenia na 1. sierpnia granic państwa pruskiego, otwieramy niniejszym składkę, ażeby jej dopomóc wśród nędzy, w której się nagle znalazła. Na cel ten przeznaczamy z naszej kasy: 2 marki. O dalsze datki serdecznie prosimy.

* Prezydent policyjny p. Hellmann mianowany został podobno prezesem regencyjnym na obwód regencyjny w Olsztynie na Warmii. Ze strony urzędowej wiadomość ta jeszcze nie została potwierdzoną.

* Fabrykę Gorgo nabyli na własność w tych dniach pp. Tadeusz Górny, dotychczasowy wspólnik ogólnie znanego przedsiębiorstwa i aptekarz Julian Grabowski z Dolska. Lokale fabryczne i kantoru, znacznie powiększone znajdują się teraz w „Pałacu Przemysłowym“ przy ul. Szerokiej nr. 20.

Stanowna publiczność powinna przy zakupie perfum, mydeł toaletowych, artykułów kosmetycznych i kremów na obuwie rządać wszędzie wyrobów „Gorgo“, a przyczyni się tym samym do rozwoju przemysłu swojskiego.

Nowemu kierownictwu życzymy jaknajwiększego rozwoju przedsiębiorstwa. Szczęść Boże!
* Towarzystwo polsko katolickie zjednoczonych malarzy, lakierników i pozlotników w Poznaniu obchodzi w przyszłą niedzielę 40. rocznicę swego istnienia. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele Bożego Ciała o godzinie 8. rano.

Bratnie towarzystwa prosimy o wysłanie delegacji, a publiczność, życzącą naszemu Towarzystwu o jak najliczniejszy udział w tej tak rzadkiej uroczystości.

Zarząd.

Adam Jesionowski,
prezes.

Paweł Nowakowski,
sekretarz.

* Gołąbek z aluminiową obrączką u jednej nogi, na której mieszczą się jakieś liczby, przyleciał wczoraj przez otwarte okno do pewnego mieszkania przy ul. Zamkowej. Właściciel odebrał go może u p. Sadowskiej ul. Zamkowa nr. 5. na IV. piętrze.

* Zgubiono złoty damski zegarek ze srebrnym łańcuszkiem. Uczciwy znalazca zechce oddać za stosownym wynagrodzeniem przy ulicy Wiktorskiej nr. 5, III p.

* Smoła w kotle zapaliła się wczoraj przed południem na ul. św. Wojciecha nr. 4. Przewoźca straż pożarna wkrótce ogień przytłumiła.

* Wielka kradzież z włamaniem popełniono na dniu 25. z m. w pewnym mieszkaniu przy Alejach pod nr. 1. Złodziej rozbił żelazną kasetkę, z której przywłaszczony sobie 800 mk. w papierach, 200 mk. w złocie, polskie na życie na 3000 mk., oraz papiery wojskowe, wystawione na nazwisko von Masakowski.

* Przy ławodni miejskiej stanie wielki splechlerz do cukru firmy Wiehler i Hartmana w Hamburgu. Prace wstępne około budowy śpichlerza rozpoczęto we wtorek.

* Krwawa bójką powstała we wtorek po południu na Tamie Berdychowskiej pomiędzy dwoma czeladnikami rzeźniakami, z których każdy odniósł pokaleczenia na głowie i twarzy. Zawadzątków rozłączył musiał policjant.

* Chory na ulicy. We wtorek rano około godziny pół do 7. znaleziono pod gołym niebem przy ul. Łazarskiej nieznanego mężczyznę, zupełnie obnażonego i ciężko chorego. Tożsamości jego stwierdzić nie zdołano, gdyż nie był w stanie przemówić ani jednego słowa. Nieszczęśliwego odstawił do lazaretu miejskiego.

* „Apetyczne“ mięso. Podczas rewizji znaleźli kontrolerzy artykułów spożywczych w składzie mięsna i wyrobów mięsnych Marjaany Griesche na Wildzie przy ul. Gnieźnieńskiej, w beczce od peklowania centaur wołowiay, 4 funty wątroby i 4 funty mięsa siekanego, które zupełnie uległy zgniliznie i odrzucający wydawały odór.

Wczoraj pociągnięto Grieschową przed pierwszą Izbę karą w Poznaniu do odpowiedzialności za świadome wystawienie na sprzedaż zepsutej żywności. Oskarżona tłumaczyła się, że syn jej zostawił mięso w beczce bez jej wiedzy. Rzeczoznawca uznał, że użycie tegoż byłoby dla zdrowia nader szkodliwe. Prokurator wniósł dla oskarżonej o dotkliwą karę dwóch miesięcy więzienia; sąd skazał ją na jeden miesiąc więzienia.

* Wypadki w Biedrusku. Pewien grenadier nazwiskiem Seifert z czwartej kompanii pułku grenadierów nr. 7., odbywającego obecnie ćwiczenia w Biedrusku, odebrał sobie życie we wtorek nad ranem w lesie tamtejszym wystrzałem z własnego karabinu. Motywy samobójstwa nieznane.

Inny zaś szeregowiec z tego samego pułku, landwerzysta Szymański zmarł podczas ćwiczeń na zatrucie krwi. Szymański był żonatym i osierocił 5-cio dzieci.

* Proces o morderstwo. Przed sądem przysięgłych w Gnieźnie rozpoczął się dzisiaj w środę proces o morderstwo przeciwko gospodarzowi Szczepaniakowi z Oshodzy pod Wągrówcem. Oskarżenie zarzuca mu zamordowanie własnej żony, którą pewnego dnia w sierpniu roku zeszłego zaaleziono na polu nieżywą z przetrzyniętym gardłem. Na świadków powołano przeszło 100 osób. Jako obrońcę przeznaczono oskarżonemu adw. sprawiedliwości dr. Maronse.

* Chrzest pruski. Wieś Wydartowo pod Koyzią w powiecie szabińskim przechrzono na Sachsenhof.

* Przestroga. Niejakis dr. med. Ringelmann rzekomo specjalista w chorobach nerwowych poleca w rozmaitych gazetach pod firmą dr. med. Rumler w Genewie (w Szwajcarii) książkę pod tytułem „Neurastercia“ (słabość nerwów) jako podręcznik i poradnik w chorobach mózgu, pacierza i płciowych. W książce tej przedstawia ów lekarz całą litanię ciężkich chorób jako pochodzących z tajnych grzechów młodości, a ma na celu nabawić chorych strachu, aby się następnie do niego o radę listownie udali; w tym celu też rażąca formularz z pytaniami do wypełnienia. Wiadomo, iż dyagnozę t. j. rozpoznanie choroby jest w lecznictwie najtrudniejszą rzeczą, a żaden sumienny lekarz takowej bez widzenia i zbadania chorego nie podejmuje. Sposób leczenia wiec doktora Rumlera czy Ringelmana jest szatańską obłudną na wyzyskanie kieszeni łatwowiernych i bojaźliwych chorych. Kto cierpi na choroby powyższego rodzaju, niech się uda do miejscowych lekarzy, a najlepiej na tem wyjdzie.

* Lwówek. Rewiem robotnik dominjalny w Linjach pod Lwówkiem zbudził w nocy swą głuchoniemą żonę, by uspokoiła krzyczące dziecko. Żona tak się rozgniewała tym obudzeniem, że razem ze swym dorosłym synem rzuciła się na męża i tak okropnie go pobito i poraiono, że biedak zginął pod ciosami rozwyrzonej spłki. W pół godziny potem żona usiłowała zaszyć rany niemi. Siedemnaścieletniego pasierba już aresztowano.

* Rawicz. Pewien obywatel ziemski w Rawiczu doniósł policji, iż jakiś złodziej dobijał się w jego domu do miejsca, w którym chował pieniądze. Policja wykryła, iż owym złodziejem była jego własna żona, która rzekomo dla tego zamierzała męża okraść, iż nie dawał jej nie na utrzymanie życia.

* Września. W Kołaczkuwie urzędowym został nowy osobny komisarjat, który obejmuje komisarz obwodowy Mazura z Wschowy z tymczasową siedzibą w Borzykowie.

* Ostrów. W ubiegłą sobotę aresztowano tutaj pewnego rosjanina, na którego pada podejrzenie, że wykonał w tutejszej okolicy kilka większych kradzieży; równocześnie aresztowano kobietę, która z nim podróżowała. Oboje twierdzili, że nie mają żadnych pieniędzy, tymczasem przy rewizji wykryto u nich większe sumy gotówki.

* Uroczystość hetmana Żółkiewskiego. W Żółki wzięli się przed kilku laty komitet obywatelski, mający na celu odnowienie grobowców Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, a zwłaszcza grobu hetmana, znajdującego się w kościele przez niego ufundowanym. Komitet zajął się zbieraniem składek na powyższe cele, i poczynił pewne przygotowania do uroczystości, uchwalili odbyć ją w pierwszych dniach września r. b. i nadać jej charakter ogólnonarodowy. Uczestniczyć w niej mają delegacje wszystkich instytucji publicznych z całej Polski, a także ma

— Daj spokój — zniecierpliwził się Sniatowski — mówmy poważnie. Nie lubię go, bo i w nim, i w tym salonie, i w szczęściu rodzinnym, którym popisuje się, jest filisterstwo, mieszczaństwo, sen zadowolenia... założył gniazdko, i rad jest, i dosyć ma walki, i gotów popierać rząd, bo pozwolili mu osiąść tu legalnie... Zobacz, on zaraz przejdzie w stan spoczynku... to znaczy: odda się pracy naukowej, która tyleż w obecnej chwili potrzebna, co choremu traktat o nieśmiertelności. Większość tak kończy. Dwu świeczek palić nie można! albo ołtarzyk domowy, albo tamto...
— No widzisz, przecież każdy ma prawo do pewnej sumy szczęścia — zauważył Paweł — jedno jest tylko życie...
Sniatowski popadł w zadumę i nie odpowiedział. Potym, przypomniał sobie coś, rzekł:

— Chciałbym pomówić z tobą poważnie... na osobności...
— Więc chodź do mnie.
— Sami będziemy? — znacząco podkreślił pytanie.

— Przecież wiesz...
— Pewny jesteś, że nam nikt nie przeszkodzi? — spytał znowu i zmieszał się.

— Aż do jutra, jeśliśbyś chciał — swobodnie odparł Paweł.

w niej wziął udział dwóch braci Żółkiewskich, potomków hetmana. W związku z tą uroczystością pozostaje projekt wykupienia z rąk dzisiejszego właściciela pól Cooarskich tego kawałka ziemi, na którym stoi kopiec i pomnik hetmana, i odnowienia tego pomnika, dając leżącego w grzechach.

Szczegóły uroczystości będą ogłoszone w swoim czasie.

* Handel polsko francuski. Do Warszawy przybyli z Paryża członkowie komitetu, organizującego handel francusko-polski pp. Musset, prezes syndykata syndykatów przemysłowców francuskich, de Lamont, sekretarz Izby handlowej, hr. J. de Brettes, skarbnik. P. Baisson, sekretarz Izby syndykalnej i p. Bsnard, fabrykant ozdób i biżuterji. Przybyłszy odbyli dłuższą naradę z inżynierem p. G. Kamieńskim, delegatem Stowarzyszenia technicznego i p. Laurysiewiczem, delegatem Stowarzyszenia kupców polskich oraz omówili dyrektywę posiedzenia, jakie się odbędzie w Stowarzyszeniu kupców polskich o godzinie 8. wieczorem.

Delegacja przywiozła liczne okazy i zbiory próbek.

* Nowy most na Wiśle. Uroczyste otwarcie drugiego mostu kolejowego na Wiśle pod Cytadela i rozpoczęcie przez most ten komunikacji odbyło się w niedzielę w południe. Uroczystości tej przewodniczył w obecności przedstawicieli władz kolejowych, wojskowych i administracyjnych miejscy generał-gubernator warszawski Skalon.

* Z Łodzi. W niedzielę o godz. 5. po południu, na rogu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej, policjanci posterunkowi zauważyli jakiegoś młodego, elegancko ubranego człowieka, który rozglądał się po domach, coś notował i szkiełował. Policjanci śledzili go wzdłuż ulicy Piotrkowskiej i na rogu ulicy Główniej zaczęli, żądając podniesienia rąk do góry.

Czy młody człowiek nie rozumiał, czy nie chciał posłuchać rozkazów, nie wiadomo, dość, że nie podniósł rąk. Wówczas policjanci strzelili do niego i położyli go trupem na miejscu. Ze znalezionych przy nim papierów przekonano się, że był to Edmund Mall, lat 25, poddały pruski, z zawodu fotograf, który onegdaj dopiero przyjechał z zagranicy. Co zawierały notatki i szkice — niepodobna dowiedzieć się na razie.

* Ograbienie kasy. W dniu 1. bm. dokonano śmiałego rabunku w fabryce „Poręba“ pod Zawierciem. Około 9. rano weszło do portierni 7 młodzieńców, uzbrojonych w brauningi i mauszery, a po obezwładnieniu portjera wpadli do kantoru z okrzykiem: „Ręce do góry i nie uciekać!“ Działo się to w chwili, gdy kasjer zajęty był wypłacaniem ludzi z oddziału stolarskiego. Przerazeni urzędnicy wykonali rozkaz. Jeden z bandytów wydobyl torbę skórzaną, do której wygarnął pieniądze z kasy w sumie rb. 9,000 i miał już zamiar sięgnąć po resztę, atoli rozległ się sygnał syreny fabrycznej i zmusił bandytów do odwrotu.

Na podwórzu fabrycznym zaczęli się już gromadzić robotnicy, nie mogąc pojąć przyczyny podanego sygnału. Wówczas bandyci krzyknęli na nich, aby szli do roboty i dawszy kilka wystrzałów na postrach, skierowali się do portierni. Tu przyjął ich strażami dyrektor fabryki. Bandyci odpowiedzieli również strzałami i zbiegli do pobliskiego lasu.

Posióg urządzony przy udziale robotników i urzędników nie odniósł skutku z powodu braku bronii. Strażnik był nieobecny.

* Skrytobójczy napad. W niedzielę niewysłędzony zbrodniarz dokonał skrytobójczego zamachu na rogu ul. Chmielnej i Żłaznej. Szczegóły tego napadu są następujące.

O godzinie pół do 11. wieczorem ulicą Chmielną powracał do mieszkania swego 21-letni modelator fabryki Zielińskiego, Henryk Smietański wraz z towarzyszem swoim. Gdy idący znaleźli się w pobliżu rogu ul. Żłaznej, z za węgła wyskoczył jakiś młeczany człowiek, który sztyltem uderzył w pierś Smietańskiego.

Zanim towarzysz zdążył się zorientować, nieznanego zbiegł, korzystając z mroków nocy.

Nieszczęśliwy Smietański ze sztyltem w pierś na wysokości drugiego żebra omdlał z bólu usiłował straszną broń wyciągnąć. Lecz mimo usiłowań wyciągnąć sztyltem nie było można, gdyż rękojeść od sztyltem zabrał skrytobójca.

Nie tracąc czasu, przy pomocy towarzysza Smietański wsiadł w doróżkę, którą udał się na stację pogotowia ratunkowego. Tam przy użyciu obcęgów przy pomocy kilku lekarzy udało się wyciągnąć tkwiącą w ciele Smietańskiego klingę o długości 20 przeszło centymetrów.

— Dobrze, chodźmy...
— A zawsze jeszcze trzymasz te swoje salony? — już przed domem odezwał się Sniatowski.

— Nie chce mi się zmieniać...
— Chybaś dawno nie widział, jak mięszkają inni... tam... — nie dokończył Sniatowski.

VI.

W salonie widok stołu, zastanego powalnym obrusem, z resztkami onegdajszej wesołej kolacji, z plutonym kieliszków pod doświetlaniem pekających butelek, napelniał Sniatowski wstrętem, więc przeszli do gabinetu. Tu znowu rozpraszali uwagę, zaciekawiając oczy, kapelusze damskie i długie, białe, zbrukane rękawiczki, wędzące kwiaty, oraz rozrzucone w nieładzie kolorowe pocztówki, ilustrujące dosadnie i dokładnie przebieg parryskiej miłości. Sniatowski stanął u okna i nieśmiało zaczął:

— Przechodzę odradu do rzeczy... może nie mam do tego prawa... młodszy jestem, ale polubiłbym się od pierwszego spotkania, była między nami przyjaźń... zresztą idea... — urwał.

— Ty zapewne domyślasz się, o czym ja chcę mówić — spytał.

— Nie... skądże bym ja miał wiedzieć! —

Jak bliższe badanie rany wykazało, uderzenie sztyltem było niezwykle silne, tak, że koniec tego ostrego narzędzia przebiwszy na wyłot klatkę piersiową, utkwił silnie w kości łopatkowej i skutkiem tego po zdjęciu rękojeści trudno go było wydlągnąć.

W stanie bardzo groźnym ranego przewieziono do szpitala św. Ducha.

Przyczyna skrytobójczego zamachu nie wiadoma.

* Zabójstwo w pociągu. W niedzielę o godzinie 7. wieczorem w pociągu kolei herbkiej między Rakowem a Częstochową około szpagaciarni pięciu nieznanymi strzałami z rewolwerów, wymierzonymi w głowę, zabiło studenta trzeciego kursu szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, Henryka Elbertowskiego, lat 25 liczącego, jadącego do Częstochowy z bratem i krewnymi. W przepelnionym wagonie powstała panika i wyskakiwano w biegu nim pociąg zatrzymano. W pobliżu kolei ujęto podejrzanego o to zabójstwo człowieka.

* Napad bandytów na rabina. We wsi Wola w gubernji warszawskiej do mieszkania rabina Joska Neuhausa wtargnęli onegdaj wieczorem bandyci. Rabin siedział wtedy przy kolacji ze swoim pomocnikiem oraz trzecią osobą. Bandytów mogło być około 12.; zajęli oni sień i schody, połowa ich zaś wtargnęła do mieszkania i, wycelowawszy z rewolwerów, zażądała wydania klucza do szafy. Gdy rabin odmówił, czterej rabusie powalili go na ziemię, dobyli noża i obcięli mu jeden pejs, grożąc zabiciem w razie dalszego oporu. Rabin oddał im wówczas klucz do szafy, z której rabusie zabrali zegarek, lichtenrę, przeszło 20 kubków srebrnych, wszystkie kosztowności i papiery wartościowe. Zonie rabina wygarnęli z uszu parę kółczyków z diamentami. Ogółem zrabowali rzeczy wartości 2000 rubli, po czym spokojnie wyszli, zakazując ruszać się z miejsca i zwołać pomocy.

* Baletnica — abiturjentką. Znana artystka baletu petersburskiego, była artystka sceny warszawskiej p. Marja Rutkowska, wykazała niezwykły zasób energii i wytrwałości, niezależnie bowiem od zajęć scenicznych, zdołała przygotować się do egzaminu dojrzałości, który w tych dniach celująco złożyła w Petersburgu.

Artystka zamierza poświęcić się studjom prawnym.

Największe zimno i najwyższe ciepło na ziemi.

Nienastanne poszukiwania we wszystkich zakątkach ziemi, czy nie ma czego niesokrytego jeszcze na lądzie lub na morzu, badania różnych zjawisk natury, uławiane prawie cudownymi wynalazkami ostatnich czasów, wykazały, jaką wytrzymałą istotą jest człowiek, może bowiem przystosować się i przebywać w tak wielkim zimnie, lub w tak niesłychanym gorącu, które dla nas, mieszkańców strefy umiarkowanej, zdają się być niemożliwymi do pobytu nawet przez czas krótki.

Najniższą temperaturę uważano dotąd we Wschodniej Syberji w mieście Wierchojańsku, gdzie zimno dochodzi nieraz do 67 stopni C., a bywają tam zimy, w czasie których przez cały miesiąc ręk jest zamarznięta, a zatem temperatura nie wznosi się wyżej nad 40 stopni C. — W taką zimę żelazo robi się tak kruchem, że siekiery w czasie użycia pękają, jak szkło, a nawet miękkie drzewo przy rąbaniu stawia taki opór, jak najtwardszy kruszec.

W Janku zimno dochodzi czasami do — 60 stopni C., tak, że nikt nie może wyjść na powietrze bez maski, jeżeli nie chce odmrozić nosa lub uszu. A przecież ludzie tam żyją, a rząd rosyjski zsyła tam swoich politycznych przestępców.

Kaner, znany podróżnik po wodach północny, w kanale Smitha miewał od 50—56 stopni C., a Mac Chlue, odkrywca północno-zachodniej drogi, zimując w zatoce Mazy doświadczył — 54 stopni Cel., a przez cały miesiąc styczeń 1853. roku rękę nie rozmarzała ani na chwilę i mogła być kutą w arkusze, jak ołów, bo przeciętna temperatura miesiąca wynosiła — 42 stopni C.

W forcie Relianta, około zatoki Hudsona zauważono także — 57 stopni C. Dla tego też ujęcie Leny słusznie przeważa ajatyckim, a wyspy na północy Ameryki amerykańskiej biegunem zimna. Ludy mieszkające w tych okolicach żyją jedną tylko myślą: jak się przekarmić i jak się ogrzać w ciągu długiej zimy.

Takich niskich temperatur nie ma w Europie. Tu nigdzie, nawet w północnej Rosji, w Archangielsku, w Pustoziersku, Mezeni i Toanos, a

dobrodusznie odparł Paweł, zbliżywszy się do niego.

Obaj patrzali chwilę w rozległy widok, ku owym wysokim, posępnym wieżom kościelnym, z których przed rokiem w zimową noc zawałot na Pawła głos napomnienia. Sniatowskiemu nie chciało się mówić. Dziwna w działacza nieśmiałość i czuła wrażliwość tamowały stanowcze słowa, które przyniosły tu, które przygotował był — i ociągał się. Myślał o chmurze, która przepływała nad krzyżem świątyni i zazdrościł jej w tej chwili, że mija na błękicie, że wolna jest i wysoka, że zna przeczyste obszary niezmiernych niebios... Drażniła jego surową duszę woń perfum i kwiatów, ciężka w pokoju, nie przewietrzanym oddawna.

— Jak wiesz — rzekł naraz stanowczo — byłem długo nieobecny, wróciłem dziś rano... Wyjechałem tegoż wieczora, co tamten nikczemnik, Żymirski... po krótkiej rozmowie z nim... mniejsza o to... Dowiedziałem się o zmianach, które zaszły — mówić urwanymi zdaniem — zdziwiłem się bardzo, gdym posłyszał, że ty... — nie dokończył.

— Położył Pawłowi rękę na ramieniu, patrzył mu w źrenice oczami, które pod wąskim czołem fanatyka były łagodne i ciepłe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kazimierz Zdziechowski.

LUNA.

(Ciąg dalszy).

Mimo wysiłków gospodarza, który chciał wywołać nastroj ciepła, nie kleiła się ta scena. Sniatowski był wrogiem trunków, i koniak został niekiedy w kieliszkach. Zapadało wciąż milczenie. Wówczas Ryszard żartował z córki, symbolicznie nazwanej Judytą, którą trzymał na kolanach, której jasnymi włosami bawił się. A dziecko patrzyło wystraszone spojrzaniem. Wreszcie Sniatowski począł się żegnać i wyszedł razem z Pawłem.

— To nam kazał celebrować w tym święcie domowym — rzekł na ulicy — i co on miał w tym za myśl? Nie rozumiem!

— Chciał pochwalić się żoną, córką i koniakiem.

Szli w milczeniu.

— Mniejsza o to — zaczął znowu Janek — ale wiesz, że ja jego nie lubię... Nie wierzę mu także... Ten jego salon...

— Z zapachem brukwi...

Wystawa Przemysłowa

W czwartek, d. 9 bm. wieczorem
wspaniała iluminacja ogrodu

Wstęp 50 fen.

Hurtowną sprzedaż wyrobów

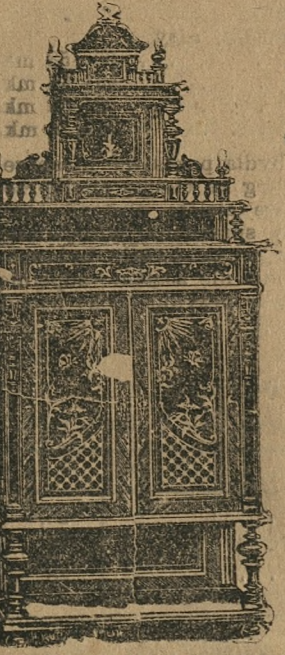
B. Kasprowicza

przejęła firma

S. Podlewski

w Kozminie,

polecając takowe po tych samych cenach,
które fabryka oblicza.



Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
polecą Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane w własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz
meble wyściełane, marmury i
lustra po najniższych cenach

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b.

mieszkać na Jeźcach przy

ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.

i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypcach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów.

Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz. 11-1 w południe.

Z szacunkiem

Marjan Perzyński.



Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

Nr. telefonu 375

Adres telegramu: Schmalzkönig

polecam w wyborowych gatunkach:
pod gwarancją z tutejszych krajowych wiewpry:
stoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** nie-solone, podgaria solone i wędzone,
pod gwarancją czysty wiewprzowy:
smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy, **smalec** węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj do-brym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło, **margarinę** i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow. — Cenniki wysyłam na żądanie franco. — Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzednim nadaniem gotówki.

B. Szulczewski,

Poznań, ulca Wilhelmska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Sitzung der Stadtverordneten zu Posen

am Mittwoch, den 8. Juli 1908, nachm. 5 Uhr und ewen-tuell Donnerstag, den 9. Juli 1908, nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Wahlen.
2. Verstärkung von Etatspositionen.
3. Errichtung einer zweiten Praktikantenstelle für die innere Station des städt. Krankenhauses.
4. Verrechnung der Restkosten für den Warthe-Verlegungs-Entwurf Haeseler.
5. Bereitstellung der Mittel für die Beschickung der Städte-tage in München und Königsberg.
6. Aufnahme der Deutschen Gesellschaft für Anthropologie Ethnologie und Urgeschichte 1909 in Posen.
7. Bewilligung eines Zuschusses an die Orchester-Vereinigung.
8. Erweiterung der städtischen Elektrizitätswerke.
9. Herstellung eines Vorflutkanals in der Nordstrasse.
10. Projekt für den Volksschulbau in Wilda.
11. Verlegung von Gas- und Wasserrohren in der Kreuzbur-ger Strasse.
12. Ankauf der Fontaine im Botanischen Garten.
13. Umgestaltung des Jugendspielplatzes.
14. Umgestaltung der Gartenanlagen am Fort Hake.
15. Feststellung des Bebauungsplanes für das Gelände am Busse-Wege.
16. Aenderung der Fluchtlinien für die Eichwaldtor-Passage.
17. Desgl. für das Gelände zwischen Festungsstrasse und Eisenbahndamm.
18. Einrichtung eines Müllablad-Platzes an der Lessingstr.
19. Einrichtung einer Bedürfnisanstalt am dem Alten Markte.
20. Desgl. auf dem Wilhelmsplatz.
21. Desgl. an der Kaiserin-Viktoriastrasse.
22. Vertrag mit dem Provinzial-Verbande der Provinz Posen betr. Uebernahme von Provinzial-Chaussees auf die Stadt.
23. Ankauf von Grundstücken.
24. Persönliche Angelegenheiten.

Falls die Sitzung am 8. Juli nicht beschlussfähig ist, wird in der Sitzung am 9. Juli 1908 über die Gegenstände der vorstehenden Tagesordnung Beschluss gefasst werden, auch wenn die Stadtverordneten nicht in genügender Anzahl erschienen sind. (§ 42 der Städte-Ordnung)

Szkoła kroju i szycia eleganc. krawieczyzny damskiej w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs krawieczki czasu.

W. Szpotkańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie

pensjonat w domu.

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego.

udziela

lekcyjne do domach

za niskim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w skła-dzie p. Wawrzyniaka na Wildzie przy ul. Strumykowej (Bachstraße) nr. 84.

1. Ziehung 1. Kl. 219. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 7. Juli 1908, vormittags.

Nur die Gewinne über 50 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

94 144 65 266 83 404 [100] 54 386 988 730 35 832
1012 18 18 572 442 38 785 810 947 89 2210 445 634 943
3154 71 351 62 581 642 730 975 4233 308 93 440 51 65
90 [1000] 641 5 405 [300] 607 932 99 6011 71 147 205 308
78 446 514 60 642 71 84 957 7024 36 192 237 372 427 8185
245 698 9057 94 539 765
10151 271 81 [100] 451 731 11016 663 736 49 862
969 12920 158 64 351 69 796 861 918 73 13069 326 678
715 [100] 820 67 14019 [100] 122 61 207 379 405 707
15572 689 711 839 952 16003 53 448 74 [200] 82 659 [200]
732 980 1718 254 81 451 391 549 18014 214 318 19 459
828 84 918 19066 73 [100] 100 821 72 883 514 63 711
20094 217 352 504 16 21838 56 525 32 22037 126
297 426 528 49 645 734 87 829 89 23317 640 716 24237
501 637 721 910 25130 338 52 56 63 739 835 49 939 26083
102 38 246 349 496 51 681 887 746 [100] 27018 362 49 441
305 618 834 915 83 28090 279 574 79 605 709 857 73 985
91 635 12 49290 488 515 63 50 721 883 44 210
30335 49 474 31013 32 294 412 888 32003 107 326
50 88 608 909 36 33183 335 36 581 757 949 65 34389 709
63 35183 322 84 551 [100] 643 70 703 836 65 36344 333
749 [100] 37011 510 36 615 843 898 [100] 36158 250 87
394 76 663 75 39128 200 385 581 62 637 945 74
40235 859 351 778 4106 810 400 [100] 694 709 908
43155 283 554 660 860 [100] 926 88 4422 344 65 73 406
67 10 [100] 68 528 607 40 721 848 91 49 45301 457
397 716 856 46116 288 494 754 855 951 47026 75 143 210
366 74 553 696 707 874 98 956 48045 243 [100] 382 384
91 635 715 44290 488 515 63 50 721 883 44 210
50091 233 330 462 560 770 51150 [100] 92 362 733
63 71 890 90 52161 [200] 72 250 935 511 868 70 95 99 907
90 53107 85 700 393 660 [100] 54054 344 63 96 [200]
629 [200] 37 738 841 926 55112 65 [100] 232 57 332 45
416 20 49 558 89 749 891 56233 300 21 904 734 833
291 215 11 418 473 [100] 988 621 22 706 11 33 [100] 49 806 84
540 54 523 699 795 807 956 [100] 51031 209 44 100 732 423
517 711 50 86 802 80
60001 67 363 656 712 800 955 61 61247 315 404 67
834 62128 436 [200] 41 561 605 [100] 12 892 63066 309
377 87 562 682 901 943 32 64051 76 317 32 [100] 473 374
90 997 75029 139 292 307 58 421 673 864 65 76116 286
485 596 736 590 35 937 77082 33 253 85 734 84 78164
216 25 587 89 460 828 79048 231 67 345 57 424 26 748
80130 237 398 619 819 719 840 81211 355 [100] 59
436 61 62 963 82066 [100] 296 482 664 94 876 83129 87
768 97 804 27 968 84027 316 598 639 831592 [100]
291 215 14 243 743 838 86006 99 99 102 443 231 35 606 9
35 917 87406 43 88 [100] 717 882 922 82064 79 144 92
96 218 58 403 28 530 665 844 937 81 89102 350
90959 103 545 946 91116 313 21 420 551 750 332 50
[100] 92271 77 [200] 394 47 568 706 816 89 93062 124
40 426 248 99 882 941 46 74 94408 417 607 61 [100] 719
820 59 979 95715 631 65 783 832 93236 36 311 107 247
97324 38 401 6 971 555 72 756 854 92 912 56 98302 73
371 856 75 999 99097 108 295 99 713 958
100000 521 43 74 53 623 773 827 101035 147 61
294 406 [100] 15 72 82 529 31 630 859 942 53 97 102001
241 48 328 426 657 666 838 [100] 940 103025 103 202
[100] 15 238 377 680 [100] 325 214 48 4001 644 51 [500]
95 [300] 129 341 43 470 646 106452 58 89 879 10719
65 146 314 64 467 586 607 804 909 21 65 108072 263 365
424 597 46 728 874 109152 848 81 996
110033 61 102 227 68 302 3 422 50 51 855 88 [100]
111182 112012 [300] 255 414 551 95 990 113114 21
41 62 206 531 878 972 114080 99 165 [500] 88 440 670
769 841 78 919 115239 882 410 42 608 27 794 116123
58 60 65 77 347 317 720 39 43 969 117399 60 415 97
565 620 80 924 118019 53 553 84 715 35 41 119022
67 96 255 65 394 472 930 43
120231 331 86 623 [300] 956 121189 250 335 543
642 79 980 122269 92 643 123074 203 57 379 487 57
512 616 [100] 788 961 124288 140 769 964 80 125153
92 321 29 489 510 55 126117 297 424 690 127050 477
582 972 128042 188 895 987 129344 432 507 46 [100] 615
878 924 31
130066 139 [100] 231 52 811 93 417 340 732 131088
467 806 132009 219 487 801 903 60 133043 170 93 232
354 563 76 98 668 734 810 21 75 906 23 134048 86 499
680 708 854 829 135014 37 93 204 75 603 810 [100]
97 922 35 136005 269 84 36 310 489 722 37 858 87
137070 115 59 258 [100] 325 214 48 4001 644 51 [500]
138064 198 854 43 470 646 106452 58 89 879 10719
140884 99 213 444 547 807 141079 237 582 677 62
[100] 142553 143014 366 [100] 71 859 670 144130

1. Ziehung 1. Kl. 219. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 7. Juli 1908, nachmittags.

Nur die Gewinne über 50 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

169 338 448 555 645 55 875 1209 698 852 76 2088 74
468 629 62 732 59 714 39 835 [5000] 3991 708 36 817 4002
111 251 92 4104 316 74 [100] 500 875 5059 62 67 103 27
482 592 98 848 6155 324 61 427 522 719 996 7093 124 314
85 786 810 [200] 407 527 759 819 9359 436 79 503 19 839 84
10017 29 224 783 [100] 11276 333 34 86 484 12035
195 233 473 511 46 953 13042 167 803 34 710 46 60 991
14155 502 694 57 86 [100] 15069 107 510 19 96 662 708
54 427 1614 293 689 736 88 117045 155 [100] 79 331 51
561 656 780 18013 199 333 325 46 92 621 705 78 19020
232 36 430 [100] 547 616 861 99 [400] 872
20018 120 99 305 702 897 944 21108 32 54 232 420
36 965 22231 520 62 657 23163 93 [300] 309 680 783 841
92 982 83 24000 22 248 351 409 59 679 835 25426 966
26043 83 93 236 95 400 654 854 966 27051 118 514 28000
87 94 137 80 264 447 415 16 81 654 778 951 29264 560 429
372 90 137 744 966
30198 348 60 862 69 954 31064 394 555 40 701 63
[100] 892 910 65 32150 209 610 620 63 956 33001 160
61 94 212 321 27 57 487 [100] 692 936 34009 228 312 92
699 311 906 35016 19 89 151 11 398 502 651 756 874 955
36386 333 91 98 501 828 79 37262 92 416 68 38155 215
26 407 651 731 85 39057 370 80 619
40123 90 248 991 [200] 41011 328 42033 [100] 82
326 [100] 447 606 707 70 42023 216 17 74 364 732 936
44138 77 217 29 256 45360 361 433 62 517 832 46069
684 715 30 89 95 47289 445 592 639 65 48046 173 297
633 883 49095 237 62 304 57 800 23 968
50031 303 311 306 435 883 871 90 51014 [100]
36 69 250 393 633 78 984 52085 122 53 450 75 [100] 62
652 712 540 53059 [300] 73 119 44 506 888 72 36 846
54048 122 288 432 55 198 439 583 643 956 56265
[300] 396 490 566 57033 618 [100] 573 58050 99 512 25
64 778 920 59101 [100] 478 513 927 61
60008 282 335 41 61066 511 298 358 445 552 739 888
83 983 62849 76 [100] 932 71 63080 239 30 69 719 81
903 6496 65306 484 72 93 [100] 502 613 30 65 719 81
66329 85 269 430 [100] 574 687 966 69163 203 11 93 713 894
70256 66 55 570 71028 [3000] 39 373 503 629 870
72960 91 254 410 927 73157 271 96 398 559 779 871
623 38 618 58 969 63 86119 204 33 663 814 83 87889 50
74362 76 609 292 66 75048 249 [100] 300 1 93 418 564
628 [100] 935 76514 86 405 634 73 748 906 95 77556
78160 [100] 292 33 316 738 815 97 912 79079 386 401
48 50 656
80019 49 52 145 407 81240 364 644 [200] 727 928 59
90 82118 256 80 [200] 487 571 83110 200 398 415 26
802 70 924 84085 69 127 [100] 427 897 85014 136 78 446
623 38 618 58 969 63 86119 204 33 663 814 83 87889 50
760 872 900 27 38 88066 83 130 894 89091 170 350 679
709 53 883
90323 447 869 87 91134 472 83 624 60 785 995 92033
148 94 515 660 [100] 775 814 17 72 93198 209 [100] 321
526 32 34 898 832 94999 236 529 95117 215 16 388 405
68 96 [300] 627 790 837 54 831 [100] 96010 215 24 45
68 420 320 33 628 79 97208 450 526 694 98267 93 821
99140 46 61 302 932
100181 82 97 249 347 402 24 547 601 901 53 88 92
101088 274 447 588 89 724 36 67 102015 89 141 94 293
58 691 794 880 907 12 10300 71 133 414 26 572 931 63
76 104303 881 980 105192 222 67 75 400 74 841 921
106230 552 85 [200] 737 57 888 107040 249 320 84 635
55 [100] 806 19 51 82 108589 566 68 723 957 109046 113
91 307 488 577 601 70 767 82
110239 32 88 634 774 961 111011 225 27 400 527
631 894 970 82 112104 226 335 95 400 96 997 978 113288
330 45 48 420 [300] 654 114081 882 [100] 461 [100] 563
90 [200] 67 990 76 116116 [100] 39 94 224 [100] 880 81
601 58 229 99 117412 113836 465 520 [300] 678 79
767 840 836 50 [400] 119683 245 60 427 968 88 967
120809 91 110 72 265 432 563 45 715 976 121048
330 401 84 828 619 772 88 926 96 122057 121 304 408 53
629 62 718 815 69 123194 316 [100] 424 587 617 803 24
884 951 135018 104 299 408 875 965 136987 322 76
78 696 763 908 44 137138 [300] 75 571 489 570 669 94
995 139274 338 439 [200] 139274 529 92 707 982
140067 262 307 26 27 82 527 73 763 802 978
141122 74 86 [100] 266 772 142808 556 143086 [100]
466 850 144012 15 27 165 81 147 478 528 54 643 839 962
145064 189 247 983 146270 284 343 450 741 147129

253 [100] 428 545 614 966 [100] 148082 148 311 486 518
30 31 613 54 [100] 69 735 149155 636 389 632 73
150079 101 272 320 627 864 947 92 151135 362
[100] 484 609 24 883 922 86 152100 228 25 13 637 462
517 692 879 938 43 153006 87 91 121 224 436 79 716
879 154049 102 228 324 [200] 456 60 629 818 33 78 81
955 89 155044 815 41 156253 68 450 706 43 82 157108
94 399 [200] 432 904 2